

POLSKA MIEDŹ

SSN 0239-2024



Rok IV, nr 32 (179)

7—13 VIII 1986 r.

Cena 12 zł

**Eugeniusz Płak zdobywcą
jedynej bramki**

2 PUNKTY NA INAUGURACJĘ

No i doczekaliśmy się! Po letniej przerwie ruszyła nareszcie piłkarska ekstraklasa. Na inaugurujący mecz nowej edycji rozgrywek o mistrzostwo I ligi przybyło na stadion GOS — mimo piekielnego upału — prawie 15 tys. kibiców. Zjechał do Lubina sympatyczny tłum z całego Zagłębia miedziowego: Legnicy, Głogowa, Polkowice i wielu innych miejscowości — spragnieni dobrego widowiska po mundialowych emocjach. Wielu zagorzałych kibiców jeszcze do dziś nie może się pogodzić ze słabą postawą Polaków w Meksyku. A może to tylko wina selekcjonera?

Trudno było oczekiwać, że pojedynkowi jedenastki Zagłębia z gdańską Lechią stać będzie na wysokim poziomie i da już teraz odpowiedź na różne wątpliwości, jakie mają kibice, i w stosunku do swoich pupili, i do całej polskiej piłki nożnej.

Pierwszy mecz zawsze jest wielką zagadką. Jaką formę prezentują gospodarze i ich rywale? Co ostatecznie zaważy na końcowym wyniku? Zapowiedź trenera Grzegorza Szerszenowicza odmłodzenia zespołu, a także — z konieczności — zrezygnowanie z dwóch czołowych piłkarzy: kontuzjowanych Budki i Krakowskiego oraz ukaranego za niesubordynację Stelmasiaka — zmusiło szkoleniowców do zmiany koncepcji gry. Wystawienie juniora Cilińskiego i nowo pozyskanego obrońcy Godlewskiego, zmuszało pozostałych piłkarzy do dodatkowej koncentracji — jak pomóc debiutującemu kolegom. I co się okazało? Właśnie ci dwaj młodzi zawodnicy należeli do najlepszych w drużynie, a Ciliński wraz z gdańszczaninem Bakiem — do najlepszych na boisku. „Zagrywka” Szerszenowicza

okazała się słuszną. Ale jeden mecz i to stojący na przeciętnym poziomie — nie zwiastuje jeszcze „wiosny” — twierdzą bardziej sceptyczni kibice. I mają częściowo rację. Zobaczymy jak wypadną w Poznaniu — mówią inni. Nie chciałbym gloryfikować ani trenerów, ani zawodników, którym choćby tylko za wielką ambicję i wolę walki należały się słowa uznania. Biegać po boisku w temperaturze powyżej 30 stopni przez 1,5 godziny jest już dużym wyczynem. Niedzielny rywal lubinian zagrał naprawdę dobry mecz. Gdańszczanie przystąpili do spotkania bardziej rozluźnieni i szybciej niż gospodarze, potrafili opanować środkową strefę boiska. Obrońcy Lechii celnymi podaniami na skrzydła inicjowali ataki swoich kolegów w napadzie. Było z tym wiele zamieszania na przedpolu gospodarzy. W tym okresie gry, przed przerwą, doskonale radziła sobie nasza defensywa z szybkimi zawodnikami Lechii, a zwłaszcza Godlewskim i Wałowskim.

Na każdy atak przeciwnika drużyna Zagłębia odpowiadała kontratakiem. Oba zespoły miały jednak problemy z budowaniem akcji zaczepnych — zawsze gdzieś po drodze znalazła się albo noga, albo głowa przeciwnika i piłka wracała na środek boiska. Pierwsze poważne zagrożenie na polu karnym Lechii stworzył w 10 minucie Cebula — również należący do wyróżniających się piłkarzy. Jego strzał był jednak minimalnie niecelny i piłka poszybowała ponad poprzeczką. Chwile później kapitan zespołu gospodarzy Płak miał chyba jeszcze lepszą okazję zdobycia gola. W ostatniej chwili Ambroziak wybił piłkę na aut. W 27 min. Kurant — obok Cilińskiego najlepszy w zespole gospodarzy — zdecydował się na strzał i piłka o centymetry minęła bramkę dobrze spisującego się Stawarza. W odpowiedzi goście o mało nie uzyskali prowadzenia. Pietrzykowski „główką” ratuje Zagłębie przed utratą bramki. Po —



Fot. R. Szkaradek

(Dokończenie na str. 13)

KRONIKA TYGODNIA

województwo

— 30 VII Egzekutywa KW PZPR zapoznała się ze stanem realizacji wniosków dotyczących spraw społeczno-gospodarczych, zgłoszonych przez jej członków w I półroczu br. Spośród 33 wniosków wysuniętych w tym okresie 14 zostało wykonanych, a 15 znajduje się w trakcie realizacji. Członkowie egzekutywy przyjęli również koncepcję przygotowania i przeprowadzenia plenarnego posiedzenia instancji wojewódzkiej na temat kierunków doskonalenia pracy z kadrami w wojewódzkiej organizacji partyjnej.

— 30 VII przebywała w Legnicy delegacja Komitetu Okręgowego NSPJ w Dreźnie pod przewodnictwem sekretarza KO Ryszarda Boehme. Podczas spotkania z sekretarzem KW PZPR Jerzym Radzikiem i wojewodą Ryszardem Felonkiem i szefem wojewódzkiego sztabu „Akcji Letniej” wicewojewodą Tadeuszem Podwinnym omówiono dotychczasowy przebieg wymiany młodzieży z okręgu drezdeńskiego i województwa legnickiego.

kiego podczas tegorocznych wakacji. Goście z NRD udali się m. in. do Zakładu Przetwórstwa Owocowo-Warzywniczego w Pątnowie, w którym pracują młodzi Niemcy, gdzie zapoznano się z warunkami pracy i zakwaterowania. Złożyli też wizytę w obozie pokoju w Głogowie, gdzie przebywa 120-osobowa grupa dzieci niemieckich.

— 31 VII na zaproszenie władz politycznych naszego województwa przybyła do zagłębia miedziowego z trzydniową wizytą delegacja obwodu zaporoskiego na Ukrainie. W skład delegacji, na czele której stoi sekretarz Komitetu Obwodowego Komunistycznej Partii Ukrainy Anatolij Sazonow, wchodzi: Walentyna Stiepanowa Morozow, Witajłi Nikolajewicz Kalisz, Stepan Iwanowicz Krawczuk. Goście zostali przyjęci przez Egzekutywę KW PZPR. W czasie rozmów, w których uczestniczyli również przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński i wojewoda Ryszard Felonek oraz wicekonsul ZSRR w Poznaniu Michał Mogiłatow, sekretarz KW PZPR Henryk Nowak i sekretarz KO KPU Anatolij Sazonow poinformowali o osiągnięciach swoich województw w działalności politycznej, społecznej, socjalnej i gospodarczej. Dokonali także podsumowania dotychczasowej współpracy między naszymi województwami, która rozwija się od 11 lat. Obejmuje ona swoim zasięgiem nie tylko szczebel wojewódzki, ale

także w coraz szerszym stopniu jednostki stopnia podstawowego i zakłady pracy. Ten kierunek współdziałania winien być kontynuowany. Zapropnowano, aby objąć nim również specjalistów z różnych dziedzin. Radzieccy goście spotkali się w Domu Przyjaźni z aktywnym TPPR, a także złożyli wizytę w kwiatach przed Pomnikiem Braterstwa Broni na placu Słowiańskim w Legnicy.

kombinat miedzi

— 28 VII odbyła się narada dyrektorów zakładów zrębowanych w kombinacie. Przedyskutowano i zaopiniowano projekt norm i parametrów dla zakładów oraz założenia planu techniczno-ekonomicznego KGHM na 1986 r. Szefowie zakładów zapoznali się również z informacją dyrektora Zakładu Transportu na temat efektywności wykorzystania transportu samochodowego i kolejowego.

— 30 VII obradowało przedstawicielstwo związkowe KGHM. Związkowcy pozytywnie zaopiniowali projekt porozumienia placowego dla hutników, które zakłada wzrost wynagrodzenia w hutach miedzi o 12 proc. Rozpatrywano także projekt regulaminu przyznawania nagród wdrożeniowych w jednostkach kombinatu. Powołano zespół, który ma opracować opinię w tej sprawie.

— 31 VII przebywali w Hucie Miedzi „Głogów” rumuńscy specjaliści od hutnictwa miedzi, którzy zapoznali się z pracą maszyn karmelowych w piecach anodowych na wydziałach metalurgicznych, jako że takie same urządzenia projektuje dla Rumunii katowickie Biuro Projektów „Bipromet”.

— 1 VIII goszcząca w województwie legnickim delegacja z Zaporosza na czele z sekretarzem Komitetu Obwodowego Komunistycznej Partii Ukrainy Anatolijem Sazonowem przybyła do Zakładów Górniczych „Polkowice”. Goście, którym towarzyszyli m. in. wicekonsul ZSRR w Poznaniu Michał Mogiłatow i sekretarz KW PZPR Henryk Nowak, zostali przyjęci przez kierownictwo społeczno-polityczne i administracyjne kopalni z sekretarzem KZ PZPR Janem Turzyńskim i dyrektorem technicznym mgr. inż. Janem Zańko. Po wysłuchaniu ich informacji o sytuacji społeczno-gospodarczej i politycznej w zakładzie, członkowie delegacji wraz z osobami towarzyszącymi udali się w rejon wschodni gdzie zjechali na oddział górniczy G-21 kierowany przez Ryszarda Biedka. Podczas serdecznego spotkania z górnikami na stanowiskach pracy rozmawiano o sprawach produkcji i socjalno-bytowych załogi. Pobyt gości radzieckich w kopalni „Polkowice” zakończyło spotkanie z szerokim aktywnym społeczno-politycznym i gospodarczym zakładowym.

Tak trzymać

Bardzo dobrze rozpoczęli drugą połowę 1986 r. załogi kombinatu miedzi.

W lipcu ostre tedowanie urządzili górnicy, którzy wydobyli 2 mln 554 tys. 701 ton miedziowego urorku, dostarczając o 5,6 proc. rudy więcej niż zakładał plan miesięczny i o 1 proc. więcej niż w takim samym miesiącu 1985 r. Wszystkie kopalnie przekroczyły zadania planowe i wszystkie — jedynie poza ZG „Konrad” — osiągnęły dodatnią dynamikę.

W poprzednim miesiącu wytworzono 35 tys. 218 ton miedzi w koncentracji. Stanowi to 105,3 proc. planu i 98,7 proc. produkcji z lipca ub. roku. Zaplanowane zadania zrealizowały wszystkie zakłady górnicze, ale poziom produkcji z analogicznego miesiąca poprzedniego roku uzyskała tylko kopalnia „Lubin”. Niższa produkcja Cu w koncentracji, pomimo wyższego wydobycia rudy, wiąże się z pogorszeniem się okruszczenia eksploatowanych pokładów.

W hutach powstało w ubiegłym miesiącu 31 tys. 3 tony miedzi elektrolitycznej. Tyle właśnie przewidywał plan miesięczny, ale zauważamy, iż jest to o 3,9 proc. mniej niż w lipcu 1985 r. Wynika to jednak z innego niż przed rokiem rozłożenia remontów w zakładach metalurgicznych. Obie huty wykonały plan lipca, obie też mają różną dynamikę.

W ciągu 7 miesięcy w kopalniach wydobyto 17 mln 218 tys. 261 ton rudy miedzi. Oznacza to przekroczenie założonych planowych o 4,9 proc. i zbliżenie się do produkcji ubiegłorocznej, do której brakuje już tylko 9,1 proc. Z nałożonych zadań wywiązały się z nadwyżką wszystkie kopalnie. Ujemna dynamikę odnotowano jeszcze tylko w „Rudnej”.

Z wydobycia urorku odzyskano w br. 233 tys. 649 ton miedzi w koncentracji.

Wprawdzie plan przekroczono wysoko, bo o 5,3 proc., to jednak było to o 1,5 proc. mniej niż w analogicznym okresie ub. r. Wielkość zaplanowane uzyskali wszystkie kopalnie, ale tylko „Lubinowi” i „Sieroszowicem” udało się zrobić więcej niż w roku 1985.

Hutnicy wytopili już w br. 222 tys. 789 ton czerwonego metalu, realizując plan w 100 proc. i przekraczając poziom produkcji za 7 miesięcy ub. r. o 1 proc. Zarówno „Głogów”, jak i „Legnica” osiągnęły wielkość planową, ale tylko metalurzy z tego pierwszego zakładu uzyskały dodatnią dynamikę.

Gdy pisaliśmy ten materiał nie dysponowaliśmy jeszcze danymi, jeśli idzie o eksport i dlatego poinformujemy o nich przy najbliższej okazji, ale za to już dziś możemy powiedzieć, że plan roczny po 7 miesiącach jest wysoko zaawansowany i tak przy ujęciu 58,1 proc. czasu pracy zadania w wydobyciu rudy miedzi są wykonane w 61,1 proc., produkcji Cu w koncentracji — 61,2 proc., miedzi elektrolitycznej — 58,9 proc.

A więc im wyższa temperatura w czasie kanikuły tym lepsze wyniki osiągają górnicy i hutnicy miedzi. Świadczy o tym, iż nawet w okresie szczytu urlopowego potrafiono utrzymać wysoki rytm pracy. Tak trzymać.

(J.K.)

Najłatwiej zlikwidować

Przed paru laty na wniosek komitetu osiedlowego mieszkańców os. Staszka władze Lubina wydzieliły na terenie miasta miejsca, gdzie działkowicze mogli sprzedawać nadwyżki ze swoich ogrodników działkowych. Szczególnym wzięciem lubinian cieszyło się stoisko przy „Sezonie” na ulicy Broniowskiej. W sezonie od rana do wieczora można było tam kupić tanio świeże warzywa i owoce. Wszyscy byli zadowoleni.

Z czasem zaczęli tam sprzedawać plody rolne nie tylko działkowicze, ale także rolnicy i to z odległych wsi nawet z Leszczyńskiego czy Wrocławskiego. Zjawili się też przekupki handlujące przez okna rok, jak i paskarze oferujący najprzeróżniejsze rzeczy pochodzenia zagranicznego.

W sezonie letnim smaczochy z towarami zajeżdżały od najwcześniejszych godzin rannych — czwartę, wpił de piątek, co dawno się w znaki mieszkańców. Okolicznych bloków. Gdy zabrakło stołów, towar wykładano na ziemi wzdłuż chodników utrudniając przejście. Ponieważ w pobliżu nie ma szaleńców osoby prowadzące tam handel załatwiali swoje potrzeby gdzieś dalej, najczęściej w piwnicach i klatkach schodowych sąsiednich budynków. Nikt też nie sprzątał zastawionego balaganu.

Nie więc dziwnego, iż nie podobało się to mieszkańcom tego rejonu, którzy zaczęli się coraz głośniejsze na istniejący stan rzeczy skarżyć. Sądzono, iż działkowicze, dla których uruchomiono tam stoiska, sami zaprowadzą porządek. Nadal jednak królowały tam przekupki i paskarze. W końcu samorząd mieszkańców osiedla Staszka

wystąpił do prezydenta miasta z wnioskiem o zamknięcie bazaru koło „Sezonu”. Przed paru dniami pojawiła się tam tablica zawiadamiająca, iż z dniem 1 sierpnia 1986 r. zabrania się prowadzenia handlu wokół sklepu nr 5.

Decyzja ta, jak zwykle w takich przypadkach bywa, ucieliła jednych, innych — zbulwersowała. I trzeba powiedzieć, iż tych drugich jest więcej, o czym świadczą telefony do naszej redakcji. Żalą się nie tylko działkowicze, ale i klienci, którzy przyzwyczaili się robić sprawunki przy ulicy Broniowskiej.

Ich zarzut, iż władze administracyjne Lubina poszły po linii najmniejszego oporu, nie jest pozbawiony słuszności. Ale nie chcemy być też głusi na zasadne utyskiwania mieszkańców tamtych ulic, którzy musieli znosić wiele uciążliwości. Zdajemy sobie sprawę, iż problem jest trudny, gdy w grę wchodzi przeciwnie racje i interesy grup ludzkich. Dążyć nas jednak wątpliwość czy przy rozwiązywaniu tej kontrowersyjnej sprawy nie wyłono dziecka z kąpielą. Przecież za utworzeniem stanowisk dla działkowców byli wszyscy mieszkańcy. Czy przywrócenie temu miejscu pierwotnej funkcji przetrasta siły i możliwości lubińskich władz? Czy likwidacja miejsca dla działkowców jest jedyną metodą na zaprowadzenie tam porządku.

(Jek)

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIE 1986-08-01

Miedź „A”: nat. 37,90 L. tj.

213.755 zł przed mies. 909.50 L. przed rokiem — 1064.00 L. 3-mies. 897.00 L. tj. 218.132 zł (przed mies. — 906.50 L. przed rokiem — 1046.00 L.)

Miedź w gatunku standard: nat. 849.0 L. tj. 206.460 zł (przed mies. — 866.0 L. przed rokiem — 1005.0 L.) 3-mies. 870.50 L. tj. 211.698 zł (przed mies. 887.0 L. przed rokiem — 1015.0 L.)

Srebro min. 99.9 proc.: nat. 337.0 p/oz troy, tj. 26.40 zł/gram (przed mies. 328.5 p/oz troy, przed rokiem 447.0 p/oz troy). 3-mies. 345.0 p/oz troy, tj. 27.0 zł/gram (przed mies. 336.0 p/oz troy, przed rokiem 460.0 p/oz troy).

KURS WALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIE 1986-08-01

dol./L — 1,485
DMK/dol. — 2,0845
BFR/dol. — 43,125
SFR/dol. — 1,67225
FFR/dol. — 6,775
YEN/dol. — 153,95
Złoto — 360,50 dol./oz troy, tj. 1890 zł/gram

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 62, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”: 59-300 Lubin, ul. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 610-20, sekretariat 610-25, sekretarz redakcji i pokaź redaktorów 610-21, nr kierunkowy KGHM — 4. Zespół: Włodzisław Banaś, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (redaktor naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Mieczysław Machnicki, Wiesław Piotrowski, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Korkata, Agnieszka Kleszewska i Maciej Zalewski. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Prenumerata: Placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skróć.

Z posiedzenia RP KGHM

Może sobie pozwolić na letnią przerwę nasz parlament, ale nie stać na wakacyjną labę samorządu największego w Polsce przedsiębiorstwa. Do wysokiego rytmu pracy kopalń, hut i zakładów zaplecza KGHM muszą się dostosować także organy przedstawicielstwa załogi, aby załatwiać na bieżąco najważniejsze sprawy. A tych — jak się okazuje — jest wiele i nie da się ich odłożyć na później. Tak więc kombinacka Rada Pracownicza ostatecznie zbiera się w regularnych odstępach czasowych — co dwa tygodnie. Również porządek dzienny jej ostatniego posiedzenia, odbytego 29 lipca, był bogaty, bo zawierał 7 punktów, których przerobienie zajęło parę godzin.

POROZUMIENIE DLA HUTNIKÓW

Na pierwszy ogień poszła sprawa porozumienia placowego dla hutników. Aby dyrektor generalny KGHM mógł go zawrzeć ze związkami zawodowymi w hutach miedzi, musi wcześniej uzyskać opinię Rady Pracowniczej przedsiębiorstwa, a następnie akceptację zebrania delegatów.

Przedstawiając projekt tego porozumienia członkom RP dyrektor ekonomiczny kombinatu **Witold Parchimowicz** powiedział m.in.:

— Opracowanie tego dokumentu jest konsekwencją wprowadzonego wcześniej zakładowego systemu wynagrodzeń dla górników, w wyniku czego od 1 grudnia 1985 r. skoczyły im zarobki średnio o 12 proc., tak jak w kopalniach węglowych. Ponieważ przygotowanie takiego porozumienia dla hutników wymagało trochę czasu wyraziłbym zgodę na okresowe podwyższenie plac w hutach także o 12 proc. począwszy od 1 grudnia ub. r., aby zachować dotychczasową strukturę placową w przedsiębiorstwie. Porozumienie placowe, które będziemy chcieli wprowadzić w życie z dniem 1 września br., usankcjonuje te wcześniejsze podwyżki.

Naczelnik Wydziału Pracy i Plac KGHM **Michał Rybiński** informuje zebranych o tym, jak rozdzieli się projekt porozumienia placowego dla hutników i wyluszcza jego istotę.

— Dokument ten — stwierdza — jest dziełem wieloosobowego zespołu ludzi, wywodzących się nie tylko z kręgu administracji kombinackiej. W jego pracach uczestniczyli również członkowie Rady Pracowniczej KGHM rekrutujący się z hut miedzi. Przy jego tworzeniu wykorzystaliśmy doświadczenia zebrane w trakcie opracowywania i rejestracji porozumienia placowego dla górników. Dla tego tym razem sprawa ta szła szybciej do przodu, chociaż w niektórych kręgach hutniczych mówiło się o opieszalości.

Projekt porozumienia dla hutników, jak powiedział **M. Rybiński**, jest swym układem zbliżony do porozumienia placowego dla kopalń. Różni się specyfiką branżową i pewnymi elementami, które wynikają z ustaw. Zachowuje zaś przywileje hutnicze. Wyszczególniamy zatem różnice. Sprowadzają się one głównie do wysokości stawek minimalnych (dla górników 10.800 zł. dla hutnictwa — 5.400 zł) oraz maksymalnych (dla górników — 45 tys. zł., dla hutników — 30 tys. zł), jak również wysokości premii. Ołów fundusz premiowy w kopalniach stanowił ponad 75 proc. wynagrodzenia zasadniczego, podczas gdy w hutach do 30 proc. Ale wszystkie te rozwiązania pozwalają na podwyższenie hutniczych zarobków o 12 proc., czyli w takim samym stopniu jak górniczych wynagrodzeń.

W dyskusji jako pierwszy głos zabiera reprezentant Huty Miedzi „Legnica” w kombinacie **Jerzy Nadolny**, który uczestniczył w pracach nad projektem tegoż porozumienia placowego. Informuje kolegów, że dokument ten został zaaprobowany tak przez RP, jak i zebranie delegatów w jego za-

kładzie. Zgłoszono w zasadzie jedną formalną poprawkę do zapisu mówiącego o wypłacie nagród jubileuszowych. Chodzi o to, by było, iż „pracownik otrzymuje” ja, a nie „może otrzymać”.

Zdaniem **Barbary Filiczekowskiej** z Huty Miedzi „Cedynia” przewodniczącej Komisji Ekonomicznej RP KGHM porozumienie placowe dla hutników nie daje takiej swobody jak porozumienie placowe obowiązujące w kopalniach, ale nie może być inaczej skoro trzymamy nas przepisów.

Wiceprzewodniczącą RP kombinatu **Adam Matysiak** z głogowskiej huty miedzi przedstawił radzie opinię, jaką usłyszał od związkowców i działaczy samorządu zakładowego, iż jest to optymalne rozwiązanie w istniejących warunkach.

Na razie w dyskusji wypowiedzieli się przedstawiciele najbardziej zainteresowanych tym dokumentem załóg, mimo zachęty prowadzącego obrady **Andrzeja Zymalskiego**, nie kwapiąc się do zabrania głosu reprezentanci kopalń i zakładów zaplecza. Czyżby górnicy coś knuli — ktoś głośno pyta. Na to pytanie jednak odpowiedzi nie ma. Tymczasem do podniesionych kwestii odnosi się dyrektorzy kombinatu.

danie zostało podyktowane dwoma względami. Po pierwsze — chodzi o to, aby wysokość nagród wynikała nie tyle z efektów wyliczonych na papierze, lecz faktycznie uzyskanych przez zakład. Nierzadko bowiem autorzy prac mówią o ogromnych osiągnięciach, jakie dają ich projekty, podczas gdy rzeczywistość jest taka, iż zakład, który je wdrożył pogarsza swoją efektywność. Po drugie zmierzają się do tego, aby w nagrodach wdrożeniowych partycypowali wyłącznie ludzie, którzy coś konkretnego wnieśli. Idzie więc o eliminowanie osób, które starają się „podpiąć” do każdej pracy.

Ramowy regulamin mówi więc o tym, że:

a) wysokość nagród dla członków zespołów wdrożeniowych oraz zespołu autorskiego zatwierdza dyrektorzy jednostek zgrupowanych w KGHM, a wnioskować mają je kierownicy zespołów wdrożeniowych i autorskich.

b) nagrody dla dyrektorów zakładów, jak również pracowników zarządu kombinatu, na wniosek kierownika zespołu autorskiego lub wdrożeniowego, zatwierdza dyrektor generalny.

c) pracownik otrzymujący nagrodę jako autor lub współautor opracowanej i wdrożonej pracy badawczej z części funduszu efektów wdrożeniowych jednostki ba-

dawczej nie może z tytułu tej samej pracy wdrożeniowej otrzymać nagrody z części FEW przeznaczonej dla jednostki wdrażającej lub współpracującej.

d) maksymalna nagroda wdrożeniowa z jednego wdrożenia nie może przekroczyć 200 tys. złotych.

e) łączna kwota wszystkich nagród wdrożeniowych dla jednej osoby w skali roku nie może przekroczyć 500 tys. złotych. A każde uzasadnione odstępstwo od tej zasady wymaga zatwierdzenia przez szefa kombinatu.

f) wykazy osób z wyszczególnieniem wysokości przyznanych nagród wdrożeniowych mają być każdorazowo podawane do wiadomości załogi z określeniem trybu zgłaszania reklamacji.

Zgodnie z tymi zasadami, które obowiązują od 1 lipca br., zakłady opracują własne regulaminy.

Rada jednomyślnie przyjęła ten dokument.

NAGRODY DLA DYREKTORÓW

Tzw. piętnastkę, czyli nagrodę z zysku za 1985 r. zdążyła już zapewne wydać większość pracowników, a dopiero na koniec, niczym kapitałowie schodzący z tonącego statku, dostają je szefowie zakładów.

Tak więc w kolejnym punkcie porządku dziennego dyrektor generalny kombinatu powiadomił radę, w jakiej wysokości nagrodę zamierza przyznać dyrektorom naczelnym zakładów i swoim zastępcom, przedstawiając jednocześnie propozycje z jakimi wystąpiły do niego samorządy zakładowe.

Najczęściej Rady Pracownicze zakładów wnioskowały o wyższe nagrody niż chce dać szef KGHM, tylko w nielicznych przypadkach było odwrotnie.

M. Pawlak przedstawił też radzie kryteria, jakimi się kierował przy ich ustalaniu. Generalnie rzecz biorąc nie miał zasadniczych

uwag do pracy dyrektorów i dygników zakładów, ale to nie oznacza, iż wszystkich i za wszystko tylko głaskał. Wskazywał także na niekorzystne elementy w funkcjonowaniu poszczególnych jednostek, za które obniżał wysokość nagród dyrektorom.

Swoje uwagi zaprezentowało też prezydium Rady Pracowniczej, które oceniło zakłady z punktu widzenia: wzrostu produkcji netto, relacji wydajnościowo-placowych i sytuacji finansowej, wnosząc do dyrektora kombinatu o podniesienie nagród dyrektorom zakładów najbardziej gospodarnych i obniżenie szefom tych jednostek, które osiągnęły gorsze wyniki. W większości, przypadków M. Pawlak zgodził się z sugerowanymi zmianami, no i na gorąco wniósł poprawki do swojej listy.

Ponieważ ostatecznych decyzji co do wysokości profitów dla poszczególnych dyrektorów jeszcze nie ma, członkowie rady postanowili, iż na razie nie należy proponowanych kwot podawać do publicznej wiadomości. Aby więc być w zgodzie z tym przyrzeczeniem, a jednocześnie nie rozpalając emocji wokół tej sprawy, bo pieniądze, a zwłaszcza dla szefów zawsze wywołują zainteresowanie, mogą powiedzieć, iż nie wchodzi tu w grę jakiegś horrendalnej wysokości sumy. Dość stwierdzić, iż dyrektor jednej z kopalń najwyższej uhonorowany na zakup malucha musiałby odkładać „piętnastki” przez co najmniej pięć lat.

W tym samym punkcie członkowie rady zastanawiali się o jaką nagrodę z zysku wystąpić do ministra dla dyrektora generalnego. I jednomyślnie ustalili, że należy mu się „piętnastka” o 10 tys. złotych wyższa od ubiegłorocznej. Ale na to z ostrym sprzeciwem wystąpił M. Pawlak, stwierdzając, iż w pełni usatysfakcjonuje go nagroda w wysokości z poprzedniego roku, jako że osiągnięte rezultaty nie zadowalają go w zupełności.

Choć zażarte polemiki w tej sprawie trwały jeszcze przez parę minut, każda ze stron zapowiedziała, iż obstawać będzie przy swoim. Komu rację przyzna szef resortu, do którego należeć będzie ostatecznie zdanie?

ROZDZIAŁ SAMOCHODÓW

Tego samego dnia rada zaopiniowała też projekt rozdziału samochodów dla zakładów.

Dawniej górnicy i hutnicy miedzi byli hojnie nagradzani przez władze centralne, bo były lata, iż przychodziły asygnyaty na parę tysięcy maluchów, dużych Fiatów, Polonezów i wozów innych marek. Teraz przedsiębiorstwo, zatrudniające ponad 43 tys. osób, otrzymało przydział na 568 pojazdów różnego typu, w tym 181 ład wyłącznie dla górników mających książeczki „G”, czyli pracujących w soboty.

Rozdziału (wg ilości zatrudnionych w poszczególnych zakładach) dokonano zgodnie z ustalonymi przez 3 lata przez RP i związkowców zasadami.

Jedyną sprawą, która wywołała dyskusję, było postanowienie, iż posiadacze książeczek „G” część należności muszą pokryć „sobotnimi pieniędzmi”. Ostatecznie rada przystała na tę propozycję, biorąc pod uwagę wielkość nagromadzonych środków za pracę w sobotę, które nie mają pokrycia w towarach.

Gdy oddawaliśmy ten materiał do druku nie znaliśmy jeszcze stanowiska Przedstawicielstwa Związkowego KGHM w tej sprawie, które mieć będzie też zapewne istotne znaczenie przy podejmowaniu ostatecznych rozstrzygnięć.

Nie ma wakacji dla samorządu

JAN KURASZ

Dyrektor **Parchimowicz** chwali hutników za aktywny udział w tworzeniu projektu porozumienia. Ponieważ jest już wstępna zgoda resortu, nie przewiduje większych trudności z rejestracją i zapewnią, iż na 1 września wszystko powinno być gotowe.

Szef kombinatu **Mirosław Pawlak** proponuje, aby jednak w paragrafie o nagrodach jubileuszowych zostawić słowo „może”. Takie sformułowanie daje większą swobodę zakładom, które o wszystkim i tak będą decydowały. Na razie stać nas, aby wszędzie takie nagrody wypłacać, ale w przyszłości może być różnie, choć takiej sytuacji raczej nie przewidujemy. Nie upieramy się jednak, niechaj więc związkowcy, którzy mają być sygnatariuszami porozumienia, nad tym się jeszcze zastanowią.

Jako że nie ma dalszych chętnych do dyskusji zarządziło głosowanie. Projekt przeszedł jednogłośnie. Warto odnotować, iż takiej jednomyślności w sprawach placowych na posiedzeniach Rady Pracowniczej KGHM jeszcze nigdy nie było. Okazuje się, iż interes całej załogi zaczyna brać górę nad branżowymi partykulacjami. Czy taki sam pogląd w tej kwestii wyrazi najwyższy organ samorządu załogi przedsiębiorstwa — zebranie delegatów, które obradować będzie 6 sierpnia br.? Gdy ukaże się ta relacja, będziemy już wiedzieli.

NAGRODY ZA WDROŻENIA

Kolejnym ważnym tematem, którym zajęła się Rada Pracownicza, było zatwierdzenie ramowego regulaminu przyznawania nagród wdrożeniowych w jednostkach zgrupowanych w KGHM.

Jak powiedział dyrektor generalny **Mirosław Pawlak**, który przedłożył członkom rady projekt tego dokumentu, jest to pierwszy krok do uporządkowania sprawy nagród z tytułu wdrożenia prac naukowo-badawczych. Jego wy-

Dzisiaj 13-letnia Sandy Palmers ma Geburtstag (urodziny). W domu u siebie w Dreźnie dostalaby pewnie tort z 13 świeczkami. Ale Sandy nie jest w domu, jest w Głogowie na Międzynarodowym Obozie Przyjaźni i Pokoju Legnickiej Chorągwi ZHP. Tortu nie było, ale była za to wielka torba cukierków i kwiaty, kwiaty, kwiaty.

Tak prawie każdego dnia wypada niemiecki Geburststag albo polskie imieniny. Jest ich tu 203 dzieci, 69 z Krotoszyca, Prochowic, Żukowic, Wądroża Wielkiego i z Jawora, pozostałe — z Drezn. Wszyscy są zuchami, harcerzami lub pionierami. Przyjechali tu wypocząć, ale w gruncie rzeczy pobyt na obozie jest dla nich nieustannym uczeniem się, poznawaniem tego, co dotychczas było obce, dalekie, nieznanne. Uczą się pojędynczych słów w języku niemieckim czy polskim. Tych najprostszych: Tschuess — cześć, Danke — dziękuję. Uczą się różnych zabaw i gier, uczą się historii Głogowa. Tej historii, której właśnie dzieci nadały specyficzny rys na całe stulecie. Historia dzieci głogowskich, których bohaterka śmierć ocaliła miasto, szokuje dzieci z Drezn w takim samym stopniu jak te spod Legnicy. Powtarzają każde w swoim języku — schrecklich, straszne.

Oboz w Głogowie prowadzi komendantka Stanisława Szpakowska. Najbardziej cieszą ją 2 komputery, które udało się jej załatwić dla dzieci. Trzeba przyznać, że dzieci jakby nieco mniej się nimi interesują niż tradycyjnymi zabawami — piłką, badmintonem czy tenisem stołowym. Pionierzy z NRD nauczyli swoich polskich kolegów gry w ping-ponga na sposób chiński. Obie drużyny ustawiają się przy stole i grają tak długo, aż dochodzą do rozgrywki jeden na jednego. Największym jednak powodzeniem cieszą się dyskoteki. Prowadzą je na przemian młodzież prezydentury z Drezn i z województwa legnickiego. Właściwie cały dzień dzieci czekają na wieczór z dyskoteką (zwłaszcza, że w pierwszej części turnusu pogoda nie dopisała). Dyskotekę te już zdobyły sobie pewną sławę w mieście, bo przychodzą na nie również głogowskie dzieci.

Niemieccy pionierzy są najczęściej po raz pierwszy w Głogowie i w Polsce. Przyjazd tutaj był dla nich nagrodą za dobre stopnie i wzorowe zachowanie. Kiedy rozmawiam z nimi w świetlicy nie robią wrażenia przeciętnym faktem, że jest to oboz międzynarodowy. Zwyczajnie i naturalnie się tu czują. Jak na biwaku — tylko trochę dłuższym. Torsten miał nawet prawdziwą wakacyjną przygodę, kiedy spóźnił się na wyjazd swojej grupy do Polski i gościł ją sam. Większość z jego 1300-złotowego kieszonekowego poszła na przejażdżki. Nie oboło się przy tym bez strachu, ale w końcu trafił do swojej grupy. Teraz, kiedy jadą na wycieczki do Wrocławia lub Zielonej Góry, Torsten na krok nie odchodzi od swoich opiekunów.

Harcerze i pionierzy chcą być też pożyteczni. W czynie społecznym porządkują osiedle Kopernika w Głogowie. Nie jest to praca ciężka i wcale nie dlatego zdarza się słyszeć narzekania. Chodzi o to, że brak jest zimnych napojów dla dzieci. Jeden z brygadziów kupił za swoje pieniądze oranżadę dla dzieci. Inny tego nie zrobił, a zakład, któremu dzieci pomagają, nie pomyślał o tym. No i drugi raz nikt już nie ma ochoty tam iść. Pójdą gdzieś indziej. Tyle tu przecież do zrobienia.

Wśród niemieckich pionierów jest grupa dzieci specjalnej troski. Mają one wadę słuchu. Noszą w uszach niewielkie aparaty sł-

chowe. Ich opiekunowie mówią, że te właśnie dzieci wyróżniają się. Chcą być lepsze od innych grup. Pewnie tak kompensują sobie kompleksy, których źródłem jest wada słuchu. Ponoć geniusz Napoleona wytrysnął również ze źródła kompensacji fizycznej słabości jego organizmu.

Komendantka obozu, drużna Szpakowska, mówi, że całe życie związana jest z harcerzami. — Chyba to lubię — mówi skromnie. Ale też i prawdą jest, że bez tego trudno byłoby jej prowadzić ten oboz. Choć mieszka w Głogowie, to od rozpoczęcia pracy na obozie, nie miała jeszcze czasu, żeby wpaść do swojego domu. Prawdę mówiąc, to brakuje jej nawet 24 godzin, jakie ma doba, żeby załatwić wszystko, wszystkiego przypilnować. Nie narzeka, choć oboz miał mieć inne pomieszczenie, choć budynek internatu wymaga kapitalnego remontu, choć... ma tyle innych kłopotów. Nie chce o nich mówić. — To drobiazgi, z którymi samy damy sobie radę — mówi. I rzeczywiście — dają sobie radę. Do tej pory o nic nie prosili w Urzędzie Miejskim w Głogowie.

Podobnie zresztą i opiekunowie grupy — nie mają wiele czasu dla siebie. Patrice i Marianne (wychowawczynie niemieckie), żeby kupić sobie koszyki na targu, musiały wstać przed 6 rano, kiedy dzieci jeszcze spały. Dla nich oboz to przecież normalna praca. Tyle, że w innym kraju. Mówią, że tu mogą lepiej poznać swoich podopiecznych, bo są z nimi dzień i noc. Dzięki temu dowiedziały się, że Sabine jest nie tylko wspaniałym sportowcem (w Dreźnie chodzi do szkoły sportowej, gdzie uprawia jazdę szybką na lodzie) ale i animatorką życia całej grupy.

Dzieci są zadowolone z pobytu w Głogowie. I te z Drezn i te z Legnicy chciałyby tu przyjechać za rok. Tymczasem wymieniają adresy, wpisują się sobie do pamiętników, śpiewają „Laurencję” — piosenkę, która jest tak samo znana harcerzom jak i pionierom. Na ogniskach nad Odrą najczęściej śpiewają właśnie „Laurencję”. Łapią się za ręce, pływają w wesołym rytmie. Rozumieją się doskonale, choć tak niewiele słówek znają w języku swoich kolegów. Torsten mówi, że porozumiewają się „rękami i nogami”, a jego koleżanka dodaje, że przecież jest język rosyjski i jest jeszcze język najbardziej popularny na obozie w Głogowie — uśmiech. Jest to jednocześnie prezent, którym obdarowują się nawzajem przez cały czas. Na stołówce i przy ognisku, na wycieczce i na dyskotecce.

Przyzwyczajaliśmy się do tego, że Niemcy kochają nade wszystko porządek. Tymczasem tu, na obozie, pionierzy z NRD woła się bawić niż dokładnie ścielić swoje łóżka w pokojach czy sprzątać je. Nikomu to nie przeszkadza — co kraj to obyczaj — mówi komendantka Szpakowska. W jednej sprawie jednak pionierzy zaczęli naśladować harcerzy. Spodobało im się jak na porannych apelach polskie grupy meldowały swoje stany liczebne. No i sami teraz też składają podobne meldunki swoim wychowawcom na apelach.

Na koniec apelu polscy harcerze śpiewają „Zawsze niech będzie słońce”. Odpowiadają im — rzecz jasna, że śpiewem — pionierzy z NRD — „Hell scheint die Sonne”. Potem — jak zwykle — wyruszają na wycieczkę. Do miasta, do lasu, nad Odrę, na basen. Jest przecież tyle miejsc w Głogowie, w których jeszcze nie byli. Śpieszą się, bo już za cztery dni wyjeżdżają do swoich domów. Zrobią jeszcze ostatnie zakupy, wyślą kartki z pozdrowieniami, które i tak dotną do Drezn czy Krotoszyca później niż one. Co powiedzą w domu? Dorota — przyboczna „Rusalek” — mówi, że już wie, co powie — „Fajnie było”.

(pik)

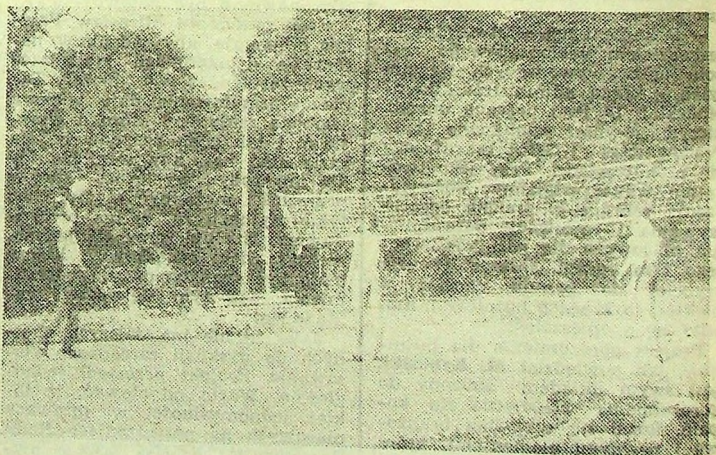


Dzieci z Drezn na wypoczynku w Głogowie.

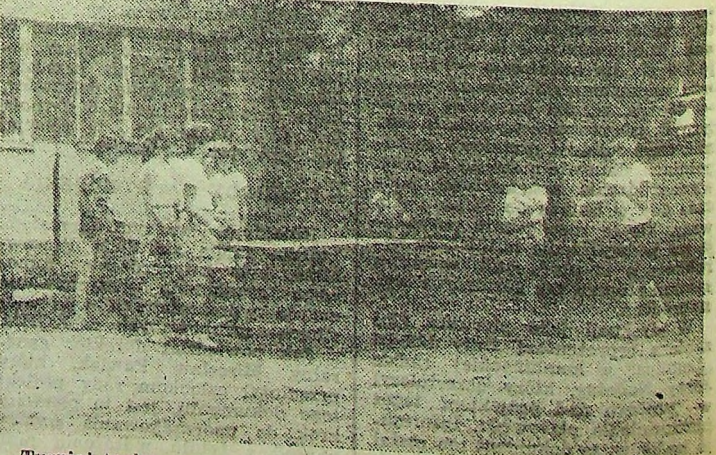


Bal mistrzów sportu

DIE SONNE ZNACZY SŁOŃCE



Mecz siatkówki Polska — NRD.



Turniej tenisa

Zdł. K. Skowroński



A B C ekonomii i organizacji

Nos dla tabakiery

ARTYKUŁ ZOSTAŁ NAPISANY Z INSPIRACJI I NA PODSTAWIE ROZMOWY Z DR. INŻ. ANDRZEJEM SZREDNICKIM Z AKADEMII EKONOMICZNEJ WE WROCŁAWIU.

Zarządzanie gospodarką nie jest nigdzie łatwym zadaniem. Człowiek zaś z natury pragnie zapanować nad trudną do ogarnięcia liczbą zdarzeń, zjawisk i procesów, porządkując i upraszczając struktury, które podlegają jego kompetencji. Z tych powodów biorą się poczynania centrum, analizowane przez nas w cyklu o naczelnych organach sterowania gospodarką.

Centrum wyposażone w znaczną ilość instrumentów i środków działania może wpływać na przedsiębiorstwa, by te realizowały wyznaczone przez władzę cele. Nie zawsze jednak to oddziaływanie przynosi pożądane rezultaty. Mimo wszelkich ograniczeń mamy jednak do czynienia z nowym zjawiskiem w naszej nowożytnej historii — samodzielnymi przedsiębiorstwami, które same wyznaczają cele i kierują się ustalonymi przez siebie kryteriami. To uniemożliwia bezpośrednie, do niedawna ulubione, kierowanie jednostkami gospodarczymi. Jednocześnie posługiwanie się pośrednimi instrumentami ekonomicznymi nie jest umiejętnością, opanowaną przez centrum w dostatecznym stopniu.

W gruncie rzeczy ministerstwa borykają się nie tyle z ogólną materią gospodarki, co z problemami własnej władzy sprawowa-

nej nad nią. Zamiast zaś rozwiązywać owe kłopoty przez reformowanie swoich organizmów, pragną przekształcić struktury gospodarcze tak, by można było nad nimi łatwiej zapanować.

Teoretycznie przedsiębiorstwa mają możliwość tworzenia związków z myślą o korzyściach ekonomicznych. Przyłączanie się mniejszych do większych, występowanie ze struktur wielozakładowych, powoływanie spółek czy tworzenie nowych przedsiębiorstw — to przykłady rozwiązań sankcjonowanych prawem. Mają one znaczenie dla samych przedsiębiorstw; z punktu widzenia centrum są rozwiązaniami cząstkowymi. A zatem niczego nie złatwiają, gdyż centrum są potrzebne rozstrzygnięcia globalne.

Dość dawno ujawniły się w naszej gospodarce tendencje do generalnego uporządkowania struktury czyli stworzenia grup przedsiębiorstw rozwijających samodzielnie swoje sprawy. Miały to być związki kojarzące zakłady tej samej branży, nie zaś tworzące koncerny, składające się z przedsiębiorstw o różnicowanej, odmienniej produkcji czy charakterze usług. Wedle tych projektów w każdym resecie miało istnieć 30—40 przemysłowych organizacji gospodarczych. Z pewnością poszczególne związki miałyby pe-

wien zakres samodzielności, którą jednak nie dysponowałyby pojedyncze zakłady wchodzące w skład takiej struktury. Obniżyłoby to motywację sprzyjającą rozwiązywaniu problemów gospodarczych we własnym zakresie, a także przekreśliło ideę samorządności.

Natomiast taką uporządkowaną gospodarką można by było leniej zarządzać. Dyrektywy, polecenia, zarządzenia, nakazy, kontrole dotyczyłyby bowiem owych kilkudziesięciu związków, nie zaś tysięcy pojedynczych przedsiębiorstw. Obserwowane w ostatnich latach zapędy ministerstw do tworzenia dużych grup przedsiębiorstw są więc kontynuacją dawnych koncepcji i z punktu widzenia interesów centrum bywają logicznie umotywowane.

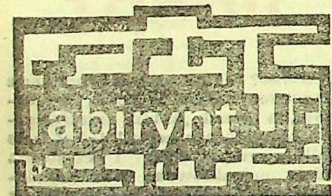
W pewnym zakresie taką zastępczą funkcję pełnią zrzeszenia. Nie są to wprawdzie owe przemysłowe organizacje gospodarcze, ale ułatwiają ministerstwu zarządzanie. Resorcy dysponując realimentowanymi czynnikami produkcji, a także mając możliwość pośredniczenia w przyznawaniu ulg czy dotacji, związuje przedsiębiorstwa i zrzeszenia z własną polityką. Powszeczną praktyką jest organizowanie narad i spotkań dyrektorów zrzeszeń z przedstawicielami ministerstw, uczestniczenie ministerialnych osobistości w posie-

dzeniach rad zrzeszeń. Umożliwia to przekazywanie rozmaitych informacji i sugestii, a także uzgadnianie działań w skali resortu.

Biura zrzeszeń są dla ministerstw źródłem informacji na temat funkcjonowania przedsiębiorstw i to źródłem bogatszym, niż oficjalna statystyka GUS-u. Biura te nadzorują wykonanie programów operacyjnych i zamówień rządowych, pomagają więc resortom w realizacji ich polityki. W ten sposób są wygodnym narzędziem oddziaływania na przedsiębiorstwa.

Na wartość propozycji zmian strukturalnych w gospodarce nie miały wpływ mają kwalifikacje i poziom zawodowy służb organizatorskich ministerstw działowo-galeryjowych. Owe służby składają się z ludzi o przewadze wykształcenia prawniczego i administracyjnego. Mało jest tam ekonomistów oraz inżynierów, a zwłaszcza specjalistów od organizacji zarządzania. Wiele z tych osób nie zna w praktyce funkcjonowania jednostek gospodarczych i nie kierowało w życiu żadną fabryką. Trudno więc w tej sytuacji żądać od nich zrozumienia potrzeb gospodarki, wnikliwej oceny jej realiów, a także wymagać aktywności w dziedzinie szkolenia, instruktażu i doradztwa.

(stan)



Patrzeć na nogi

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Ostro wziął się do roboty Polski Związek Piłki Nożnej chcąc wypienić nieprawości istniejące w klubach. Zmiana systemu rozgrywek ligowych, zasad przyznawania punktów, zawieszenie transferów, wzmożona kontrola i inne decyzje mają na celu zaprowadzenie porządku w futbolu i podniesienie gry na wyższy poziom.

Z tego powodu ostatnie mistrzostwa świata w Meksyku trzeba uznać za bardzo pożyteczne. Nasza drużyna grała tam wprawdzie fatalnie, ale przepełniło to czarną gorączkę. Miarka się przebrała i władze sportowe pod presją opinii publicznej zdecydowały się przystąpić do działań uzdrawiających tę dziedzinę sportu.

Wyrażę tu dość przewrotną myśl — szkoda, że kłapa nie nastąpiła wcześniej, na przykład w Argentynie lub Hiszpanii. Jakims cudem nasze reprezentacje odniosły tam sukcesy, mimo że w krajowym futbolu już wówczas działało się nie najlepiej. Można byłoby uratować coś więcej z dorobku ery olimpijskiej i mundialowych wzlotów polskiej piłki nożnej.

Dzisiaj zaś przyszedł najpierw oczyszczać zabagniony teren, by potem z maziem odbudowywać jakiś taki poziom rozgrywek. Mało jest prawdopodobne, aby śmiało decyzje PZPN odniosły natych-

miastowy skutek i polskie zespoły zaczęły grać dobrze, będąc równorzędnymi przeciwnikami zagranicznych drużyn. Stanowimy dzisiaj peryferie światowego futbolu.

W swoich poczynaniach ma PZPN za sobą poparcie szerokiej opinii publicznej. Futbol jest sportem o wyjątkowym znaczeniu, wywołującym wielkie emocje, zarówno pozytywne, jak i negatywne. Wprawia w euforie miliony kibiców, ale także pobudza do szowinizmu i nienawiści. Te jego wspaniałe i niebezpieczne cechy zmuszają do uwagi i skrupulatnego przyglądania się fenomenowi futbolu we współczesnym świecie. U nas na razie chodzi o to, by chłopcy biegający z piłką robili to nieco lepiej, niż dotychczas. Futbol jest sportem narodowym i dlatego cały naród chce patrzeć piłkarzom na ręce, przebraszam — na nogi.

I w ten sposób doszedłem w wywodach do zasadniczej kwestii, którą są pieniądze. Rozumiem, że odnowa ma dotyczyć systemu rozgrywek, szkolenia, wychowania, oceny pracy klubów, ale przede wszystkim powinna obejmować pieniądze. Jaki bowiem podstawowy błąd popełnia się w klubach? A no taki, który popełnia się w całej gospodarce narodowej — nie płaci się za efekty, lecz za byle jaką egzystencję zawodową, po-

partą odrobiną sprytu i wielką dozą beczelności.

Źródłem dochodów klubowych są wpływy z meczów, te rejestrowane i nie notowane, dotacje, wpłaty patronów, opłaty za reklamy, transfery zawodników itd. Humorystyczne wrażenia, szczególnie na polnikach, robią plansze reklamowe ozdabiające boiska w czasie meczów, a prezentujące usługi rozmaitych kopań. Węgle w składach jak na lekarstwo, a kopalnie na wypródkę zabiegają o rozgłos. W rzeczywistości jest to pretekst do wpłacenia na rzecz klubu odpowiednich sum pieniędzy.

Czasem i pretekstów nie trzeba, a pieniądze są wręczane cichcem. Rozbawienie musi budzić jedno z postanowień PZPN o dopuszczeniu organów ścigania do kontroli gospodarki finansowej klubów. Przecież dziś byle plotka handlująca rzodkiewką czy kawą z naczek zagranicznych jest kontrolowana przez milicję, urzędy podatkowe, inspektorów robotniczo-chłopskich, PIH i parę innych instytucji. Nikomu nie ujdzie na sucho żadne uchwienie, o czym codziennie powiadamia dziennik telewizyjny. A tu kluby sportowe żyją sobie spokojnie, nie nagabywane przez dziesiątki kontrolatorów. Jeszcze by działacze popadli w frustrację, a chłopcy stracili formę!

Nie chodzi o to, by napuszczać na kluby kontrolerów, ale o wprowadzenie rozsądnej zasady płacenia zawodnikom, trenerom i wszystkim ludziom związanym z obsługą drużyn wedle zasług. To znaczy więcej tym, którzy się dobrze spisują i odnoszą sukcesy, mniej zaś innym, którzy nie osiągnęli jeszcze należytego poziomu. Uważam, że powinna istnieć bezwzględna zależność między poziomem gry zawodników, wynikami meczów i frekwencją publiczności na spotkaniach, a dochodami futbolistów. Wszelkie inne nie rejestrowane źródła powinny zostać raz na zawsze odcięte.

Rady pracownicze przedsiębiorstw ociągające się z uchwaleniem niezbędnych sum z zysku na rozwój czy inne cele, nie wahają się na ogół przed przyznaniem dyrekcji prawa do dysponowania funduszem o specjalnym przeznaczeniu. Te pieniądze służą między innymi wspieraniu klubów, nie jest to żaden naganny uczynek, ale dobrze byłoby poddać ową procedurę sumiennej kontroli. Z tych kwot powinny być finansowane potrzeby klubów, nie zaś prywatne potrzeby zawodników.

Poglądy przeze mnie wyrażone są w zasadzie słuszne (któż by chciał głościć poglądy niesłuszne?), ale powatpięm, czy owe racjonalne zasady mogą być wprowadzone w życie. Gdyby tak się stało, to kluby piłkarskie byłyby wyspami zdrowego rozsądku i kierowania się regulami ekonomicznymi w morzu paradoksów gospodarczych. A to się nie zdarza.

Książeczka pełna zawiści

Taki górnik to jest gość. Forsy zarabia jak lodu i na pewno nie wiedziałby co z nią robić, gdyby nie specjalne sklepy ze specjalnymi towarami. Idzie sobie takie panisko do takiego sklepu i kupuje co mu się żywnie podoba: pralkę, lodówkę, zamrażarkę, sprzęt radiofoniczny, opony samochodowe, odkurzacze, kuchenkę gazową, rower itd., itp. A za wszystko płaci talonikami ze specjalnej książeczki z hasłem „Górniki”, będącej przedmiotem zawiści wielu niegórników, komentujących ten „jawni przykład społecznej niesprawiedliwości” często niewybrednymi epitetami.

Jak to — żeby w socjalizmie takie różnice — dla jednych jest, a dla drugich nie ma, przecież po 80 roku miały zostać definitywnie zlikwidowane sklepy za „żółtymi firankami”, a tu tymczasem sam rząd dzieli ludzi na lepszych i gorszych, bo uchwała 199 jest decyzją Rady Ministrów, czyli rządu PRL.

Czas wreszcie z tym skończyć, bo wszyscy przecież pracujemy i wszyscy mamy jednakowe żołądki.

Oburza się na to moja brygada. Zgoda, że wszyscy zarabiamy takie same pieniądze — polskie złotówki, ale nie za taką samą pracę, a już to co można kupić na książeczkę „G” nie ma z żołądkiem nic wspólnego, chociaż i żołądki są nie takie same. Chyba jasne, że ciężko pracujący „fizyk” ma prawo zjeść i więcej i lepszego, chociaż nie zawsze tak jest.

Tak myśli moja brygada na to zawiste mielenie jezorami, bo w końcu czego tym górnikom zardości.

„Karta górnika” przewiduje, że górnik pracuje 37,5 godz. tygodniowo, tj. po 7,5 godziny przez 5 dni, a dwa dni ma wolne. Są jednak różne powody, że górnik nie może pracować tak krótko, bo ktoś musi tę Polskę wyciągnąć z dolki. Dlatego nie możemy sobie pozwolić, jak inni, na wolną sobotę. U nas, nawet przy najlepszych chęciach nie da się podnieść wydajności pracy tak, aby nadrobić wolną sobotę, bo choćby tę dodatkową rudę urobiono, to proces technologiczny, a przede wszystkim konstrukcja naszych szybow, nie pozwalają tego urobku wydobyć na powierzchnię. W ten sposób byłoby jej dużo mniej — to i dółców za nią byłoby jeszcze mniej, a przecież i tak ich brakuje.

Tak też idziemy w sobotę na szychty, chociaż jest nam przykro, gdy inni w tym czasie na wycieczkę, na działeczkę, na rybki. Szczególnie przykro, gdy zasuwa człowiek na sobotnią nocy i słyszy z okien muzyczkę, śmiechy, podśpiewywanie i piski kobiet. Wyrzycie zawistni czasem o takiej porze przez okno — może wam się zrobi żal... górników.

Przy okazji pod rozważę związkom — może by tak zaczynać nocy od niedzieli, bo wtedy sobota byłaby wolna. A może dałoby się w ogóle tę sobotnią nocy zlikwidować. Przecież zwykle tę jedną sobotę w miesiącu górnicy otrzymują wolną. Przy dobrej organizacji pracy i chęciach mogłoby się udać.

Płacą nam za te wolne — pracowane soboty 300 procent — owszem, ale co by człowiek bez nich zarobił. Nawet teraz po pod-

wyżce. Dla przykładu z zarobku 55 tys. za miesiąc, po odjęciu za soboty około 20 tys. pozostaje 35 tys., a tyle można zarobić i gdzie indziej. Czy to jest tak dużo, biorąc pod uwagę, że jest to praca ciężka i niebezpieczna, uznana na całym świecie za najbardziej stresową. Nawet praca lotnika jest bezpieczniejsza. Tak przynajmniej wykazują badania naukowe i podają poważne źródła informacji.

W „Karcie górnika” zdecydowano, że górnik ma 2 dni w tygodniu wolne, a praca w szóstym dniu tygodnia jest dobrowolna. I owszem była dobrowolna przez dwa miesiące tego roku. Jednak Rada Minis rów postanowiła, że w niektórych ważnych dla gospodarki narodowej zakładach dyrektorzy mogą wprowadzić administracyjny przymus pracy w soboty, co dotyczyło również naszego kombinatu. Nasz dyrektor nie ommieszał z tego prawa skorzystać. Cieszyli się górnicy, że mogą sobie ot tak — z własnej woli i ochoty w sobotę trochę porobić, ale radość była krótka. Uważa moja brygada, że chyba dyrektor nie ma do swoich górników zaufania. Gdyby chociaż te dwa miesiące były wystarczającym okresem, aby twierdzić czy chodzą te chłopy na sobotnie szychty, czy nie. A przecież chodziliby, bo to przymus ekonomiczny. Szkoda puścić taki grosz, a bez tego wstyd by było kobiecie fiskę na oczy pokazać.

Tenże sobotni zarobek jest właśnie lokowany na książeczkę „G”. Każdy górnik dołowy, jeśli sobie życzy, może taką mieć. Aby sobotni zarobek był na nią wpisany, trzeba książeczkę oddać do depozytu, do specjalnego biura w zakładzie w odpowiednim terminie. Jeśli się termin przekroczy np. przez zapomnienie to szybko ci to wypłaca przy najbliższej wypłacie i żegnał specjalny sklep. Trochę to dziwne, bo w uchwale 199 jest wyraźny zapis, że zarobek za sobotę wpisuje się na książecz-

kę, chyba że jej posiadacz nie ma takiego życzenia. Denerwuje nas także, że ta książeczka zbyt długo przebywa w demozycie — 8 dni — a w tym czasie ktoś intratny towar zwija nam sprzed nosa. Trzeba by skrócić ten okres albo w ogóle wprowadzić jak w PKO wpisy na poczekaniu.

Poza tym w sklepach górniczych wcale nie ma takich cudów jakby się mogło wydawać. Iż można kupować pralkę, lodówkę czy zamrażarkę? Obkupiliśmy już krewnych, znajomych, sąsiadów. Odpala się odkurzacze malarzowi, majstrowi co robi tynki w domu — opony, rolnikowi za pół świniaka — zamrażarkę itd., ale w końcu nie o to chodzi. Większość tego towaru można dostać w innych sklepach bez książeczki. A nam się marzy możliwość zakupu różnych towarów deficytowych, lecz bardziej przydatnych. Np.: cement, cegły czy inne materiały na budowę domu, armatura, urządzenia sanitarne do mieszkań, samochody, motocykle, wyskokowe ciuchy, wszystko o co naprawdę jest trudno. Liczy człowiek nieraz, że coś takiego może będzie i zbiera te pieniądze, które w końcu tracą na wartości, bo jak na razie stopa inflacji przewyższa oprocentowanie książeczki. Oferowany towar jest też przeważnie najdroższy z możliwych, a chciałoby się po normalnych cenach. Ostatnio np. przenośny telewizor czarno-biały „Neptun”, dopóki był w wolnej sprzedaży jego cena była względna, a pojawił się w sklepach górniczych, gdy urosła o tyle, że zwykły śmiertelnik nie będzie, w stanie tak się wyżyłować, a górnik chyba kupi.

W ten sposób dewaluuje się nasza ciężka sobotnia praca i różnice niejako zanikają.

Sądzimy wszyscy w brygadzie, że jak ludzie to przeczytają, to może nasza książeczka nie będzie tak pełna zawiści.

BĄCZEK

Wysoki poziom prac

Konkurs na osadniki rozstrzygnięty

Od wielu lat w kombinacie między przywiązuje się dużą wagę do nowatorstwa technicznego. I tak jest w dalszym ciągu, do czego zmusza nie tylko reforma gospodarcza, ale także życie, które stawia do rozwiązania ciągle nowe problemy. Aby im sprostać, trzeba mobilizować kadrę inżynierów-techników i załogę. Dla ogólnikowania ich uwagi na najważniejszych zadaniach, stosuje się różne formy aktywizacji. Jedną z ciekawszych metod, zastosowanych w ubiegłym roku po raz pierwszy, było ogłoszenie przez dyrekcję KGHM konkursu na temat nowych rozwiązań osadników połowych dla wód podszadzkowych w warunkach kopalni LGOM.

Jak nas poinformowała mgr inż. Sława Zabokrzycka-Węgrzyn — rzecznik patentowy kombinatu — konkurs cieszył się dużym powodzeniem. W ustalonym regulaminem terminie wpłynęło 6 prac, z których wszystkie odpowiadały warunkom konkursu. Wszystkie zostały ocenione pozytywnie jako mogące znaleźć zastosowanie w kopalniach rud miedzi na naszym terenie. O wysokim poziomie wszystkich rozwiązań świadczy fakt, iż już 4 prace zgłoszone do opatentowania, a jeszcze jedna też do tego się nadaje. Ale najważniejsze jest to, iż wszystkie mają duży walor użytkowy i niektóre już są wdrażane. W najbliższym czasie, jak nam powiedziała pani Zabokrzycka-Węgrzyn prace te zostaną opublikowane w specjalnym biuletynie, który zostanie rozesłany do wszystkich zainteresowanych zakładów, aby mogły się nim bliżej zainteresować.

Komisja konkursowa pracująca

pod przewodnictwem eksperta, mgr inż. Władysława Lubocha przyznała I nagrodę w wysokości 100 tys. złotych autorom opracowania pt. „Sposób wykonania osadników wód podszadzkowych”, którymi są: Wiktor Bładek, Henryk Cieszkowski, Stanisław Krajewski, Zbigniew Naporowski, Stanisław Siewierski — z ZG „Rudna”, Kazimierz Mrozek — z KGHM i Stanisław Wisłowski — z OUG Wrocław. II nagrodę w wysokości 70 tys. złotych za pracę pt. „Osadniki podszadzkowe w przestrzeni wybranego złoża, w których strop wsparty jest na filarach podszadzkowych — osadniki wydzielane w polu eksploatacyjnym” otrzymali Antoni Bober, Stanisław Dziubka, Edward Rzepka i Tadeusz Szela — z ZG „Lubin”. Trzecia nagroda w kwocie 50 tys. złotych przypadła w udziale również Antoniemu Bobrowi, Stanisławowi Dziubce, Edwardowi Rzepce i Tadeuszowi Szela — z ZG „Lubin” za drugie opracowanie pt. „Klarniki wody podszadzkowej przystosowane do wybierania z nich szlamów”.

Jury przyznało także trzy wyróżnienia po 20 tys. złotych. Wśród wyróżnionych prac jest m. in. opracowanie indywidualne Stanisława Kani z Zakładu Doswiadczalnego KGHM pt. „Osadniki”.

Gratulujemy nagrodzonym i wyróżnionym, a także inicjatorom tego pomysłu. Wyrażamy przekonanie, iż tego typu przedsięwzięcia służące rozwojowi innowacyjności będą kontynuowane w przyszłości.

Jek

Wczasowa sonda „PM”

Jaki był urlop?

Wakacje w pełni — jedni z urlopów wrócili, inni właśnie pakują walizki. Wyjazdy, podróże, kolejowe strefy — wszystko to staje się mało ważne wobec tej pokusy, jaką stanowi spędzenie dwóch urlopowych tygodni z dala od uprzykrzonego, osiedlowego podwórka. Wiele tysięcy mieszkańców naszego regionu wyczołowało w br. w najróżniejszych zakątkach kraju, korzystając z wczasowych propozycji służb socjalnych swoich zakładów pracy. Za czternaście dni nicnierobienia trzeba było zapłacić słono — a ile, wie każdy, kto po powrocie obejrzał portfel, doliczając do kosztów skierowania ceny urlopowych „szaleństw”, w postaci lodów, ryb, frytek, cytrynady itp.

Otóż właśnie — zwracamy się do czytelników „PM” z pytaniem — ile kosztowały państwa tegoroczne wczasy? Gdzie byliście, w jakim ośrodku, ile zapłaciliście za skierowania, jak was przyjęło, co za te pieniądze zaoferowano, jak

żywno? Jakie ośrodki polecacie państwu innym w roku następnym, a przed jakimi przestrzegacie ze szczerego serca? Gdzie było miło, sympatycznie i czysto, a gdzie potraktowano was jak intruzów? Ile złotych kosztował was ten urlop, a ile nerwów?

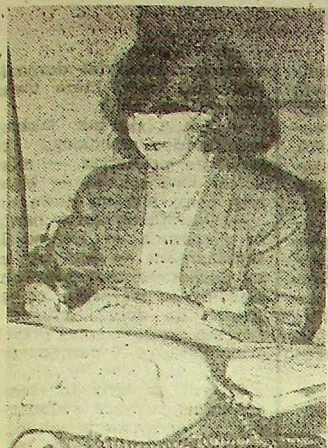
Sondę naszą traktujemy jako szansę uzyskania najbardziej — bo przecież pochodzącej od uczestników poszczególnych wczasowych turnusów — wiarygodnej informacji. Czekamy zwłaszcza na listy od tych wszystkich, którzy tegoroczny urlop uznali za nieudany z winy jego organizatorów. Mamy nadzieję, że głosy państwa krytyki wzmogą operatywność osób, które za właściwe zorganizowanie wypoczynku innych biorą całkiem niezupełnie pieniądze. Jednocześnie zapewniamy, że wydrukujemy także słowa pochlebne, jeśli takowe nadejdą pod adresem ośrodków-wzorów.

A więc czekamy na państwa listy — jaki był ten tegoroczny urlop?



Na festynie górniczym w Lubinie.

Fot. J. Kosiński



Fot. R. Szkaradek

— Ostatnio coraz częściej widuję pania w towarzystwie Chińczyków, jaki jest tego powód?

— Od paru ładnych lat KGHM utrzymuje kontakty z firmami chińskimi. Nasi specjaliści z ZBiPM „Cuprum” projektowali dla ChRL kopalnię cynku. Prowadzone są rozmowy odnośnie eksportu naszej myśli technicznej i usług na rynek chiński. Niedawno byli w KGHM przedstawiciele chińskiego przemysłu metalu nieżelaznych i przedstawili swoje potrzeby, niebawem do Chin wyjadą nasi inżynierowie, aby zaproponować oferty. Powstała wspólna komisja, która ma dogadywać te sprawy. I to jest jeden kierunek naszego współdziałania, ale on pozostaje poza sferą moich zainteresowań. Ja natomiast zajmuję się drugim rodzajem naszego eksportu do ChRL, czyli sprzedażą miedzi i wyrobów z niej. Ten kierunek realizowany jest od niedawna, bo od 1984 r., kiedy to wyeksportowaliśmy 3 tys. ton katod. W ubiegłym roku strona chińska kupiła u nas 11 tys. ton katod i 1500 ton walcówki. Obie te dostawy były zrealizowane na podstawie rocznych kontraktów. Niedawno zaś zawarliśmy umowę wieloletnią, w wynegocjowaniu której właśnie uczestniczyłam, no i stąd mógł mnie pan wypatrzyć w gronie Chińczyków.

— Jaki jest powód przejścia od umów rocznych na wieloletnie i na jakich zasadach sprzedawacie bieżąco stronie chińskiej naszą miedź, no a przede wszystkim za ile?

— Nasz kontrakt jest konsekwencją wieloletniej umowy handlowej podpisanej między PRL a ChRL 25 maja 1983 r. Stwierdzono w niej m. in., że w latach 1986—1990 strona polska dostarczy Chinom 20 tys. ton miedzi rocznie, (10 tys. ton katod i 10 tys. ton walcówki). I w związku z tym w I półroczu br. prowadziliśmy rozmowy nt. uzgodnienia warunków tych dostaw. Pierwsze rozmowy odbyły się w kwietniu w Warszawie, lecz wtedy nie doszliśmy do żadnego porozumienia głównie w sprawie cen, albowiem każda ze stron proponowała diametralnie różne kwoty, oczywiście najbardziej korzystne dla siebie. No i w czerwcu, tym razem w Pekinie, doszło do drugiej tury rozmów. Negocjacje trwały przez tydzień, po kilka godzin dziennie.

— Czy tych rozmów nie przeciąga się celowo, no powiedzmy po to, aby sobie pojeździć po świecie?

— Ręczę panu, że nie o to chodzi, bo takie negocjacje zwłaszcza z Chińczykami są bardzo wyczerpujące i nie ma pan ani za wiele czasu ani ochoty na jakieś przyjemności. Tu naprawdę chodzi tylko o to, aby wytargować najkorzystniejsze warunki.

— I co dały te rozmowy w sprawie ChRL?

— Uzyskaliśmy od kontrahenta ofertę cenową oraz opcję ilościową na 10—14 tys. ton. Oferta cenowa nie pokrywała nadal naszych wymogów, ale była już bardziej zbliżona do ceny, jaką myś-

my proponowali. My też ją trochę obniżyliśmy, ale mała różnica jeszcze pozostała. Dziś mogę jednak panu powiedzieć, że cena zaproponowana przez Chińczyków była dla nas korzystna, ale nie przyjęliśmy jej tam ze względów taktycznych. Tak więc wyjechaliśmy z Pekinu tylko z uzgodnioną opcją ilościową, i ofertą ważną do 10 lipca. Po powrocie do kraju przeanalizowaliśmy sobie na spokojnie wszystkie za i przeciw, no i postanowiliśmy przyjęć warunki strony chińskiej. Tak więc w br. sprzedamy ChRL, a konkretniej mówiąc China National Nonferrous Metals Import and Export Corp. 7 tys. ton walcówki i 7 tys. ton katod.

— Ale po jakiej cenie?

— Tego nie mogę panu powiedzieć, ponieważ o takich rzeczach kontrahenci nigdy głośno nie mówią, bo konkurencja nie śpi. Z pełnym przekonaniem mogę zaś wszystkich zapewnić, że wynegocjowana cena na miedź jest dla nas korzystna, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę aktualną sytuację na rynku miedzi, charakteryzującą się niskimi notowaniami na ten metal na londyńskiej

sza miedź, maszyny i urządzenia, samochody osobowe i ciężarowe, sprzęt budowlany, wyroby hutnicze i chemikalia dostaniemy metale kolorowe, produkty petrochemiczne, surowce i półsurowce farmaceutyczne, herbatę, mięso wieprzowe, tkaniny bawełniane i wełniane, konfekcję oraz obuwie tekstylnogumowe i sportowe. No, a dewizy, które trzeba by było wyasygnować na zakup tych towarów, każda ze stron przekazuje na konto swoich firm eksportujących wyroby.

— Wspomniała pani o taktyce prowadzenia rozmów handlowych, czy może pan odtworzyć kulisy takich negocjacji?

— Uprowadzono nas wcześniej, iż pertraktacje z Chińczykami są przewlekłe, wymagają dużo czasu i niezwyklej wytrwałości. I to wszystko się potwierdziło podczas rozmów z nimi, w których ostatnio uczestniczyłam. Są oni nadzwyczaj cierpliwi i na tym opierają swoją taktykę. Liczą na wytrwanie partnera z równowagą.

— Jakie znaleźliście remedium na to?

— Walczyć tą samą bronią, a więc nie okazywać zniecierpliwie-

MIEDŹ DLA CHIN

Z mgr LUCJĄ WISZNIOWSKĄ, specjalistką
ds. eksportu w KGHM rozmawia Jan Szaruk

gieldzie i to z tendencją do obniżania się, jak również umacnianie się kursu franka szwajcarskiego.

— To wszystko pięknie brzmi, ale proszę mi wierzyć, że czytelnika tymi wywodami nie przekonamy o opłacalności eksportu miedzi do Chin, jeśli nie padną tu konkretne cyfry...

— No, mogę powiedzieć, iż wartość tegorocznej dostawy 14 tys. ton miedzi wyniesie ok. 39 mln franków szwajcarskich.

— To dlaczego robi pani taką tajemnicę z owych kontraktowych cen, kiedy teraz każdy sobie może ją wyliczyć?

— Myli się pan. Przecież inna jest cena na walcówkę, a inna na katody. A tego panu za żadne skarby świata już nie zdradzę.

— Można sobie to już samemu doświadczyć?

— Proszę bardzo, niech każdy to sobie zrobi na własny użytek, ale dla naszych konkurentów niezwykle ważna jest informacja czy na danym produkcie zarabiamy 5 czy 10 franków więcej.

— Dobrze, iż chociaż wiemy ile franków szwajcarskich Chińczycy wypłacą do kasy kombinackiej.

— Zaskoczę pana tym co powiem, ale KGHM otrzyma te waluty nie od kontrahenta chińskiego, tylko z naszego banku, albowiem jest to umowa clearingowa.

— Na czym ona polega?

— Na tym, że wartość naszych towarów wyeksportowanych do Chin ma być skompensowana wartością artykułów i produktów, które Polska będzie importowała z tamtego kraju. Tak więc za na-

nia, ba nawet sprawiać wrażenie, iż nie zależy nam na jak najszybszej sprzedaży naszych wyrobów. Chińczycy w składzie swoich delegacji mają zazwyczaj osoby, które znają język partnera i najczęściej się nie ujawniają. Nie można być gadatliwym. Tak było i podczas naszych rozmów z tą małą różnicą, że ten pan nie ukrywał przed nami swojej znajomości j. polskiego, ponieważ był w KGHM, gdy Chińczycy prowadzili pertraktacje na temat budowy kopalni. Nasze ostatnie rozmowy były być może tak trudne dlatego, iż bliżej nie zaliśmy się, poza tym jednym Chińczykiem. A znawcy obyczajów chińskich mówią, że dopiero po 3—4 latach, a nawet więcej, można uzyskać status starego przyjaciela. Wprawdzie myśmy, jak wcześniej wspominałam, sprzedawali Chińczykom miedź, ale zajmowała się tym z ich strony inna instytucja.

— Skoro rozmowy z Chińczykami są takie trudne, a myśmy stawali duże wymagania cenowe, to dlaczego obu stronom zależało na zawarciu kontraktu miedziowego?

— Obowiązek ten wynikał z umowy międzyrządowej. Dla obu stron nie bez znaczenia jest to, iż jest to wymiana bezdewizowa. Zakup na giełdzie wymagają twardej waluty. Natomiast nam, Chińczycy, płacą różnymi wyrobami. No, a przede wszystkim jest to kontrakt wieloletni, co im zapewnia stałe dostawy. A my też zyskujemy, bo przecież wynegocjowaliśmy lepszą cenę niż na giełdzie.

— Wiemy, że Chińczycy są jedynymi partnerami, a jacy są oni prywatnie?

— Mili, uprzejmi i gościnni. Zaprosili nas na wycieczkę na chiński Wielki Mur, umożliwili też zwiedzenie grobowców dynastii Ming.

— Jak w pani oczach wygląda Pekin, co zwróciło najbardziej pani uwagę?

— Wspaniale są zabudki i stare budowle, oczarować może swoim pięknem Pałac Zimowy, biała pagoda z XVII wieku, czy największy plac świata w stolicy ChRL. Ogromne wrażenie robi chiński Wielki Mur, aż wierzyć się nie chce, że przy poziomie techniki sprzed dwu i pół tysiąca lat mógł wtedy powstać taki system obronny. Współczesna architektura nie jest taka piękna. Po prostu Pekin jest podobny do stolic państw zachodniej Europy. Na ulicach pełno ludzi. Zniknęły już tzw. uniformy. Panie noszą się po europejsku, młode dziewczęta nawet bardzo awangardowo. Zachowują się bardzo swobodnie. Są weseli i radośni. Po ulicach i promienach mkną szybko samochody najprzeróżniejszych marek, ale najwięcej japońskich. Wszędzie sporo turystów, głównie Niemców, Anglików, Francuzów. Chińczycy robią wiele, aby przyciągnąć do siebie ludzi z całego świata. Zarówno w celach handlowych, jak i turystycznych. Buduje się dużo hoteli, a ostatnio udostępniono turystom tysiąc miejscowości, w których dotąd nie wolno było przebywać obcokrajowcom. W tym roku Chińczycy liczą na przyjazd 20 mln turystów, podczas gdy w 1982 r. było ich tylko 1,2 mln. Dla obcokrajowców uruchamia się specjalne sklepy tzw. intershopy, do których Chińczycy nie mają dostępu, chyba że posiadają specjalne zezwolenie, jako że płaci się w nich nie juanami, lecz certyfikatami, które wydaje się turystom na granicy. Te placówki przypominają supermarkety z największych stolic świata. Ale również w zwykłych sklepach jest sporo towarów pochodzenia krajowego, jak i z importu. Buduje się sporo bloków mieszkalnych, ale są dzielnice z budynkami zupełnie starymi. Widzi się niemało baraków czy nawet jednoizbowych lepiarek. Czytałam, że standard życia na wsi jest wyższy niż w mieście, co mnie trochę zaskoczyło, jako że na trasie przejazdu pociągami z Ulan Bator do Pekinu najczęściej spotkać można było we wsiach właśnie prymitywne lepiarki z jednym otworem. Trzeba jednak podkreślić i to, że wieśniakom znacznie się poprawiło, po zniesieniu w 1985 r. obowiązkowych dostaw płodów rolnych, co jest jednym z elementów chińskiej reformy gospodarczej.

— To może na zakończenie powie nam coś pani bliżej o reformowaniu gospodarki ChRL?

— Chińczycy mówili nam, że od 1978 r., kiedy to odeszli od polityki autarkicznej i otworzyli się na zewnątrz, zrobili większy postęp niż w ciągu poprzednich 30 lat. Ale od 1984 r. w ich gospodarce, która średniorocznie urosła w granicach 15 proc., zaczęły się pojawiać różnorodne bariery i „wąskie gardła”. Choć jest to kraj o olbrzymich zasobach naturalnych i ludzkich zaczął on odczuwać brak surowców, a nawet kwalifikowanych kadr, nie mówiąc już o perturbacjach transportowych. Jednak chińskie władze trzymają rękę na pulsie i już w 1985 przyhamowały inwestycje, położyły nacisk na zmiany strukturalne i wprowadziły selektywną politykę w dziedzinie importu techniki i technologii z zachodu. Jakże to da rezultaty, pókiż najbliższe lata. Ale trzeba powiedzieć, że w ChRL widać boom.

— Dziękuję za rozmowę.



Gdyby los obdarzył mnie talentem aktorskim może znalazłabym się wśród gwiazdek dowolnego festiwalu teatralnego lub filmowego? Gdybym została piosenką, pocztą przynosiłaby mi zaproszenia na kolejne biesiady. Gdybym tylko wiedziała, jak i czym wypełnić kawałek płótna, może udałoby mi się wziąć udział w plenerze malarskim? Niestety, pędzę bawić z równym powodzeniem jak i piórem, i choć z racji zawodu bywam w różnych miejscach, to zawsze jako obserwator, tłumiąc z trudem pragnienie zwrócenia na siebie uwagi...

Ostatnio przyglądałam się uczestnikom Międzynarodowych Integracyjnych Spotkań Twórczych, którzy w lipcu zjechali do Piotrowic. To, co dawniej nazywano krótko: plener, teraz otrzymało bardzo długą nazwę, ale każde jej słowo — jak się okazało — ma swoje uzasadnienie. Rzeczywiście, były to spotkania międzynarodowe. Wprawdzie w ostatniej chwili odwołali swoje przybycie (powołując się na skutki kwietniowej awarii) Angielka i Włoch, z nieznanых powodów nie dotarli do Piotrowic Jordańczycy, jednak pozostali goście dojechali do wsi za Chojnowem bez opóźnienia. I tak lista uczestników spotkań przedstawiała się następująco: **Borysław**

z niezapomnianymi doznaniem i z twarzami osób, które uważam za swoich przyjaciół.

— Czuję się tak, jakbym nabrał bardzo głębokiego oddechu świeżego powietrza — mówi Walentin Donchevski. — Mam teraz tyle pomysłów na nowe prace...

— Uczestniczyłam w bardzo wielu plenerach — dodaje Elżbieta Wyrożeńska — ale ten uważam za doskonale zorganizowany. Zastaliśmy tu wszystko, co jest niezbędne do dobrej pracy: spokój, świetne wyposażenie, przychylność organizatorów i gospodarzy.

O tym, że były to rzeczywiście spotkania twórcze, świadczy poplenerowa wystawa w lubińskiej Galerii Zamkowej. Można na niej obejrzeć efekty trzytygodniowej pracy kilkunastu malarzy, spośród których chciałabym zwrócić szczególną uwagę zwiedzających na obrazy Sabiny Lonty, Inez Selenia, Walentina Donchevskiego, Pawła Trybalskiego, Teresy Jakubowskiej, Edwarda Mirowskiego, Pieta Van Rhoona. Jeśli uda się zrealizować zamierzenia dyrekcji legnickiego BWA, to w najbliższym czasie obejrzymy wystawę autorską Holendra, abstrakcjonisty — impresjonisty, jak sam mówi o sobie. Jego akwarele powinny wywołać sporo zainteresowania i

OSETNICA '86

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

Georgijew i Walentin Donchevski z Bułgarii, Pavel Hlavaty z Czechosłowacji, Piet Van Rhooon z Holandii, Nadina Falout z Jugosławii, Sabina Lonty, Teresa Jakubowska, Zofia Czechlewska-Ossowska, Elżbieta Wyrożeńska, Paweł Trybalski, Edward Mirowski i Andrzej Lech z Polski, Anna Toresdotter ze Szwecji, Inez Selenia, German Trawninkow, Witalij Szewczenko z ZSRR. Gośćmi spotkań zostali także krytycy sztuki: Aleksandra Osińska z ZSRR i Ryszard Ratajczak z Polski.

Określenie „integracyjne” uczestnicy próbowali realizować w potocznym tego słowa rozumieniu, co bowiem łatwiej może sprzyjać integracji niż wieczorne rozmowy przy rosyjskim szampanie, holenderskich rybach, bułgarskim koniaku i polskiej reszcie? Jednak komisarz artystyczny pleneru (ja jednak wole to określenie) wypowiedział ostry sprzeciw tej formie łamania pierwszych, towarzyskich lodów. Integracje polegały na wspólnym zwiedzaniu co ciekawszych zakątków naszego kraju (Kraków, Książ, Poznań, Wrocław), na kolejnych prezentacjach własnego dorobku i zamierzeń poszczególnych osób, na długich wieczornych rozmowach o sztuce.

— To dziwne, bo przecież my nie lubimy rozmów o tym, co robimy, unikamy raczej rozważań o sztuce — powiedziała Sabina Lonty — pozostawiając je krytykom. A jednak tutaj stworzyła się taka atmosfera, że nasze rozmowy brzmiały bardzo autentycznie, zawierały często bardzo głęboko ukryte opinie o tym, co i dlaczego robimy.

— Jechałam do Polski z ogromną obawą — szczerze przyznał Piet Van Rhooon, najekspresywniejszy ze wszystkich uczestników pleneru — i w najśmielszych oczekiwaniach nie spodziewałam się, że spotkam tu ludzi tak sobie przychylnych, ciekawych tego, co robią inni, skorych do rozmów i niekończących się rozważań o współczesnym malarstwie. Odtąd to miejsce będzie mi się kojarzyć

dyskusji. Spodziewać się też należy wystawy Inez Selenia z Łotwy. Tematyka jej prac, głównie akwareli, wiąże się z treścią ludowych przekazów i baśni lotewskich, zwiększających tym samym ich atrakcyjność. Zamiarem BWA jest zorganizowanie wystaw Donchevskiego i Anny Toresdotter ze Szwecji, która wprawdzie w Piotrowicach nie miała dobrych dni, jednak ci, którzy widzieli jej wystawy indywidualne zapewniają, że urzeka ona swym podejściem do zadań współczesnego malarstwa.

MIST zakończyły się przed kilkoma dniami, a komisarz pleneru tegorocznego, dyrektor Biura Wystaw Artystycznych w Legnicy, Jan Bocheński, myśli już o tym, co wydarzy się za rok. Dyr. Bocheński bardzo chciałby, aby te spotkania zyskały w środowisku artystów plastyków odpowiednią renomę, jeszcze wyższą od tej, jaką cieszą się w chwili obecnej. Bo prawda jest, że selekcja zgłoszeń uczestników jest bardzo dokładna a propozycja udziału dowodzi uznania dla aktualnego poziomu twórczego prac artystów. Dyrektorowi Bocheńskiemu marzy się, aby te spotkania — już w br. poszerzone o udział artysty-fotografika i krytyków sztuki — stały się miejscem prezentacji najnowszych osiągnięć w sztuce, kierunków i tendencji. Gdyby dla tych zamierzeń udało się pozyskać sympatię administracji, wymierną w stosownych funduszach, być może już wkrótce „Osetnica” przybrałaby kształt i charakter międzynarodowego festiwalu, w którym uczestnictwo dawałoby satysfakcję artystom, zaś nam, widzom, pozwoliłoby zajrzeć choćby do przedstonka światowej sztuki. Czy koncepcja ta, bardzo ciekawa i wcale nie taka nierealna, jak twierdzą niektórzy, napotka na należną jej przychylność, pokaże czas najbliższy. Oby nie była to kolejna, po propozycji utworzenia „Centrum Srebra, utracona milczeniem inicjatywa legnickiego BWA.



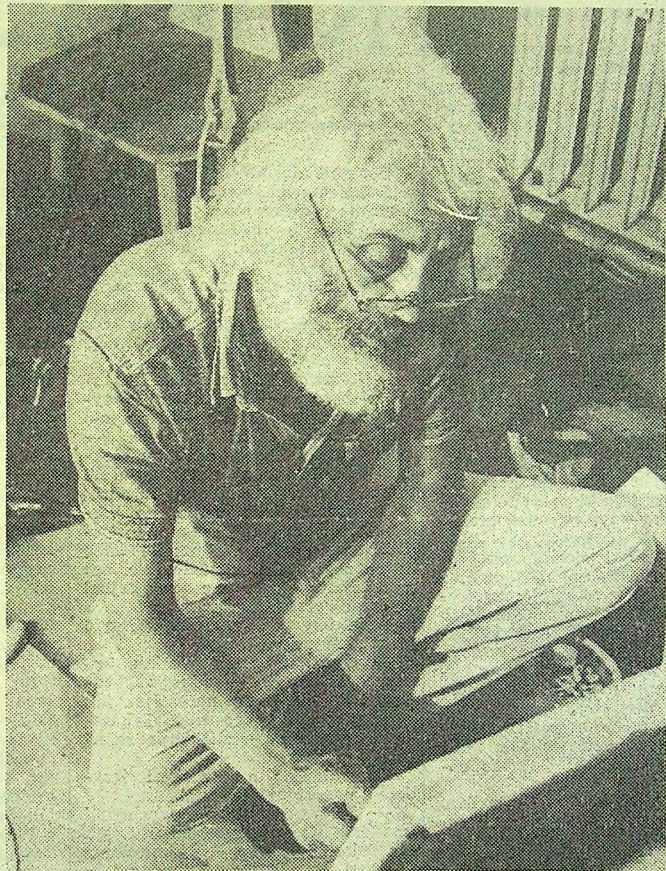
Sabina Lonty



Edward Mirowski



Nada Falout



Piet Van Rhoon



Pawel Hlavaty



Anna Toresdotter

Westchnął Wasiak, jak człowiek prawie załamany, który z wojaży słomianego wdowca wraca na swoje stanowisko do fabryki kolczastego drutu.

Ciasny korytarz wieżowca, smród dworcowego wuce, anoni-mowy łobuz i obczymurek narobił w puszce po sardynkach, na lamperii, skopanej i rozdrapaniej, cyrograf podpisany krwią.

Nie wypastowane buty bez sznurówek zdzierają odciski na stopach, ból, niczym kiepowanie niedopalków na piętach. Ziajał Wasiak, jak kogut poszukujący kropli wody pod rozżarzonym niebem, jeszcze ta winda między piętrami i ofiara w środku, młody człowiek z bukieciem fiołków, czekający na cud.

— Cudu nie będzie — rzekł na głos, stojąc przed windą.

— Nikt ci nie pomoże, bo jesteś niepotrzebny, jak się spóźnisz na randkę, twoja dziewczyna zostanie dziwka...

Kopnął w drzwi.

Klął Wasiak bez opanowania na spółdzielnię mieszkaniową, że to jemu akuratnie przypadł przydział na Gólgotę, jedenaste piętro z przeciokającym sufitem, na pogotowie dźwigowe, że spieszą do awarii dźwigu, jak służba zdrowia do kopniętego przez konia rolnika, na dozorczynię, że zbiera honorarium za pracę, a na każdym piętrze przepalona żarówka...

Ma Wasiak dopiero czterdzieści lat, już jest zmęczony jak staruch dobity autowidolem, co będzie w dalszej części życiowego postępowania, już mu ten atrybut męskości zwija się jak wał strażacki po akcji; jedyne co może zrobić z kobietą, to myć plecy i porozmawiać, tak, tak, kopalnia z jednego silacza zrobiła galaretkę ze świeżych nówek, umie się przy-służyć „dół” jak rdza metalowi; jeszcze to wystawianie w kolejkach. Dusił się w supersamie pół dnia, poszła fama, że cena cukru ma pójść gwałtownie w górę, kupił trzy worki, niech se tam leżą, jeśli nie wolają...

Ta szantrapa z piątego piętra, co ryj wszadza nawet pod pokrywę sedesu, puściła w obiegu fałszywe banknoty, że Wasiak niby to miał zająć się monopolem, no bo po co tyle cukru, do herbaty?

— Zeby ci jajniki spróchniały — klął Wasiak — ty, w suchą mordę rębana...

Kiedy dowlócił się do swojego schronu na ostatnim poziomie, z żoną marudą, wiecznie przystrojona w papiloty, w dziurawych rajstopach, zamarzył, sam nie umiał sobie tego wytłumaczyć, że wzięło go jak ciężarną na ciasto z kremem; mały, cichy domek na wsi z ogródkiem warzywnym, palić w piecu sosnowymi szczapami, złopać studzienną wodę, latać za siodolę i słuchać jak las rośnie.

— To ty Manius? — ledwo wszedł, już daje o sobie znać żona w zakopconym po żyrandol pokój, kopci papierochy jak diabeł z pistoletu i wbiła ślepią w telewizor jak w swoją ostatnią nadzieję — włącz jak do chlewa, nawet nie burkniesz czegoś po ludzku...

— Manius, Manius — warczy jak pies na jeża — pilnuj lepiej wody na herbatę, żeby się nie przepaliła, bo to siedzenie doprowadzi cię do lumbago...

Nie zapalał światła w przedpokoj, za te zaoszczędzone złotówki na prądzie może fundnąć sobie podłojną porcję waniliowych lodów albo wrzucić do porcelanowej świnki, cichy zaskórniak na gatunkowe papierosy lub „Zielony Sztandar” z dodatkami ilustrowanym.

Obolaty, zbity, zmaltretowany tygodniowa gonitwą, chytliem i po śladach po jarczyniakach, spozyczakach, tekstylniakach, po chlebie, zieloną pietruszkę, gumkę do majtek, zrzucał sław jak ziemia płaszcz, ostrożnie rozpinął gu-

zik po guziku, zapatrzonej w swoje palce.

— Kupiłam ci piwo w tym sklepie naprzeciwko. — znów Wasiakowa rozpoczyna, arie — masz w lodówce i nie pij łapczywie, bo znów ci przejdzie na gardło...

Telewizja, telewizja, cały dom zdominowała ta mała diabelska skrzynka, że też ten cholerny neptun nie ma życzenia wysiąść i nie wrócić...

— Wiesz, Manius, pokazywali w telewizji piękne miejsce nad morzem, czarujący zakątek, a może, pieseczku, zrobimy małą wizytę nad Bałtykiem, jak weźmiesz urlop?...

— Nie po to biorę urlop — szarpał się z kapslami butelki piwa „żywiec” — żeby się z babą ciągać po ładzie, jak ze zwariowanym facetem o kawałek między po sądach.

Zamierzał właśnie powiesić płaszcz, jako i taki powiesił na nikielowanym haczyku, gdy z patki rękawa wypadło coś jak niespodzianka.

To coś poturlało się kilka centymetrów po wyblakłych płytkach, pecewu i zatrzymało się pod wysłużonym butem Wasiakowej nieuchomiejąc.

KARALUCH

RYSZARD GRUCHAWKA

Pochylił się, obwąchując ciemną plamkę, nawet wyciągnął dłoń z chorobą wibracyjną.

— Weź też brudną kończynę, wstrętna kreaturo! Skamieniał.

Złote rybki ludzkim głosem zasuwające, no to jeszcze może przyjać, ale karaluch, chyba coś mu zaszkodziło na żołądek, wciąż to napięcie nerwów...

— Widzicie Wasiak, ile kosztuje nieuwaga — kpiarstwo w żywe oczy karalucha — przestało miarę świadomości Wasiaka — przyniesiście mnie z szybu, jakby mało wam było wzruszeń i romansów z mrówkami faraona, a te mendy, rumienicie się Wasiak, ja pamiętam doskonale, podać datę, godzinę, jak tę babę lump z grzybicą w pachwinie, bez opamiętania grzaliście w hejnał czasu z wieży Mariackiej...

Skąd ten zastrany knot wie tyle drobnych szczegółów...

— Kuzynów mam Wasiak, bąstych i licznych — odkrywał kartę po karcie — wy natomiast, jak samiec ganiacie po niskiej kategorii burdelikach, zlizujecie resztki.

Zapominając o oczach i językach naszej cywilizacji...

— Jestem czysty — wyciągnął rozdygotane rękę do przodu jak na lekcji higieny — jeszcze nie miałem uczulenia z powodu sumienia...

Zachichotał karaluch.

— Wstawiać cieniaki bajer Wasiak, nie ze mną ten kit, tandetne dykteryjki opowiadać moście Wasiakowej, wróbla światowca na plewy chcecie złapać...

— Nudzisz stary, jak zepsuty tort — pochylił się Wasiak aż do bólu korzonków — co ty, marny robak, którego mogę rozdeptać, możesz wiedzieć o życiu seksualnym traktorzysty albo o ekstraklasie nożnej...

— Bardzo dużo, Wasiak, bardzo dużo — cedził karaluch, delektując się każdym słowem — pluje-cie codziennie do ucha sztygawo-wi, jakie Janowski ma spojrzenie względem inteligentnego świata, zasnana wasza mać, kosztom pobotnika, chcecie wyjść na górkę, a ja, Wasiak, siedzę na hałku z bielizną wyjściową i obserwuję wasze umięgi, podrygi, cas-lusy...

— Swinia jesteś — zdenerwował się Wasiak — wsadzasz mordę w moje prywatne życie, jak-bym był recydywa...

— Wy mi, kolego Wasiak, nie swiniujcie, piwa z wami z jedne-go kufła nie pijem, jak chcecie, dostaniecie w nochal i nikt wam tego nie złize...

Ręka Wasiaka zacisnęła się w pięść.

— No, no kurduplu w tanta i nazad, nie podskakuj mi pod butem, nie z takimi dawałem sobie pozytywnie radę...

— Widzicie, Wasiak, samą się demaskujecie — pogroził mu pod nosem krótkim odnozem — wla-zicie bezkarnie w zabłoconych butach do cudzego mieszkania i niby to wam ma się dziać wielka krzywda, ludzicie się, że jesteście w czapce niewidce wożąc się na plecach ludziom ciężkiej roboty.

Nowaka to wściele zademonstrowa-ł w dyrekcji, że szumowina, podżegacz, brakorób, żeby tylko chłopu przyciąć palce, bo niby to miał powiedzieć na waszą tłu-k i kocmołuch, albo Zieliński na ze-braniu kolektywu, oskarżyliście chłopca z zimną krwią o brak sub-ordynacji w pracy, niedbałość o sprzęt, obejrzycie swoją zakaza-ną mordę, Wasiak, w zwierciadle, później innym wystawiajcie świadectwo, łazicie po oddziale jak smród po gaciach, podpieracie o-

— Włec co mam zrobić? — za-wył Wasiak, wbijając pięść w usta.

— Musicie nauczyć się współ-pracy z ludźmi nie tylko na te-renie zakładu, bez tego natógowe-go podkładania świ...

— Jak mnie tutaj widzisz żywego i całego — Wasiak prawie klekał — będę żyć według przy-kazań, mogę nawet złożyć uroczystą przysięgę...

— W porządku Wasiak, będzie-my mieć was na oku i bez nume-rów, adres mamy, jakby co, zro-bimy małą wizytę, wiece Wasiak, co się stało z królem Popielem?

— Wiem — dreszcz obiegł ciało Wasiaka nieczym prąd elektryczny.

— Zzarił go myszy, razem z butami...

— No widzicie, Wasiak, — pierwsze słowa pochwały ze stro-ny karalucha — jeszcze pracują u was szare komórki, ale, ale, Wasiak, zapłaciście składki w związkach zawodowych, no, nie, a jak Wasiakowa wykopyrtnie, gro-sza nie dostaniecie za skórę, Wasiak przywołuję was do porządku i pamiętajcie, nas nie oszukacie, jesteśmy wszędzie...

Po wyjściu karalucha przez wywietrznik, Wasiak poczuł nagłą potrzebę skorzystania z ap-teczki, wbiegł do łazienki jak z biegunką.

— To jakiś omam — mamrotał, przerzucając wielkie porcje aspi-ryny, polopirny — obudzę się rano i stwierdzę z ulgą, że to był sen...

Zużył kardamid i wrócił do po-koju.

Wasiakowa zapalała kolejnego klubowego, dłuhać ułamaną za-palką za palnocikami, na ekranie potężny drab, podrzynał gardło, pięknej kobiecie.

— Nawet nie umieją fachowo, straszyc — szerokie przeciągnięcie Wasiakowej do chrząstki stawów — powtarzają się, wiesz Manius, prezentowali w telewizji skutki wybuchu bomby atomowej...

— Tak, trzeba koniecznie na-wrócić się na ludzki stan — mio-tał się w myślach Wasiak — co za dużo to i swinia nie chce, oj Wasiak, Wasiak, czyżbyście nie wiedzieli, że i was mogą wyrzucić bez tej sprawiedliwości społecznej...

Zgarbił się Wasiak nad żoną puszczającą dynek z papierosna prawo, lewo, i wprost.

— W przyszłą sobotę zaprasza-my w gości Nowaków, czy ci się to podoba, czy nie — głos Wasiaka brzmiał jak ostatnie słowa nana domu do sług przed wypra-wą krzyżową — nawet sąsiadów nie mamy, odkąd dzieciaki poszły na swój chleb, ukrywamy się przed ludźmi jak jaskiniowcy, nie pożytecznego, nie umiemy robić o-prócz oglądania telewizji, zaręba bez umiaru, wylegiwania się w łóżku do bólu głowy i nabijania pończoch pieniędzmi, toż to wola o pomście do nieba...

— Manius, ty dobrze się czu-jesz, chuchnij — zaniepokoiła się Wasiakowa o zdrowie i rozum

męża, bo jakże inaczej mogło być, jeszcze wczoraj rozliczał swoją z każdej wydanej złotówki i siedział w domu nad herbatką i gazetą — mierzył temperaturę?

— Powiedziałem wstrętą babo — doprowadzony do ostateczności uderzył pięścią w stół, aż oprócz Wasiakowej podskoczyła szklanka z herbatą — na sobotę zrobisz rosół z prawdziwej kury i kompot z wiśni, dotarło!

Przeżegnała się Wasiakowa.

— Nie ma wątpliwości, stary, tobie potrzebny jest doktor specjalista, jutro zarejestruję cię do psychiatry...

Kipiało wśród zdolnych do pracy pod ziemią.

— Wiedziecie, co się stało — rozchodziło się po kopalni, jak tapienie — Wasiak dostaje szajby na stare lata, życzliwość tego drania nie ma końca i wcale nie wygląda na pierwszą datę skurwiela, chociaż niejednemu się przysłużył...

— Tydzień wstecz wozil na dół na śniadanie placki ziemniaczane, teraz zjada się szynka...

— Zmądrzał, wiek robi swoje... — Ja wam mówię, że ktoś musiał nim potrząsnąć w ciemnym zaułku...

— Ja jednak jestem innego zdania — głos zabrał milczący dotąd sztygar — doszedł pewnikiem Wasiak do wniosku, że czas nadszedł na rozum do głowy i kto powiedział, że dziadkom nie wypadają młeczne zęby...

Zmienił się Wasiak jak skóra kameleona, Kwiatkowskiemu bez wahania poręczył na pożyczkę stu tysięcy, Zielińskiemu wypożyczył swojego wypieszczonego małego fiata.

— Wypożyczyłem, taki sam człowiek jak ja — rzekł, gdy ci patrzył z niedowierzaniem, nie umieli tego zrozumieć na żaden sposób — samochód rzecz nabyta, dzisiaj jest, jutro nie ma...

Nie skrzywił się Wasiak, chociażby z przyzwyczajenia, kiedy Zieliński powrócił z dalekiej trasy zdemolowanym samochodem, urwany resor, zdarty lakier.

— Maniś — pechowy kierowca gwałcił się i skręcał jak egzotyczny tancerz przed właścicielem pokiereszowanego samochodzika — już wkrótce zrekomensuję ci te straty, tylko wezmę pożyczkę...

— Przestań się pocić jak przy porodzie, ważne żeś cały i zdrow — klepnął Zielińskiego po ramieniu — to tylko kupa żelastwa bez duszy...

Czuł Wasiak blogie ciepło w sercu, chociaż barometry spadły poniżej zera i obliżając łyżkę obserwował przysgarbione z ulicy bezdomne psy i koty, żonę jakby zakneblowało, nawet odsunęła się w drugi kąt pokoju, jak sama zauważyła, z wariatem nie wiadomo.

Zaterkotał telefon...

— Stawaj stary — tarmoszenie za ramię — czas do pracy, drobny pijanico...

— Uch — saunął — jaki miałem straszny sen, że niby to miałem być dobrym człowiekiem...

Począł do kuchni, był szczęśliwy, że to był sen. Ciężko strawny sen, niespokojnej nocy.

— Przylazłeś wczoraj zachlany jak wieprz — gderająca Wasiakowa nie odstępowała męża na krok — gadałeś coś do siebie w przedpokoju, nie wiadomo, o co ci chodziło.

— Wystarczy, że sam siebie rozumiem — burknął.

Otworzył lodówkę i struchlał.

— Pamiętaj Wasiak — przemówił ludzkim głosem karaluch — bez kombinacji alpejskiej, konieczne Nowakowie, rosół z kury i kompot z wiśni...

Po raz pierwszy w życiu odczuwał się Wasiakowi jeść, chociaż szynka naprawdę była apetyczna.



II Lubińskie Spotkania z Literaturą Miłosną

Poniżej drukujemy nagrodzone przez jury wiersze w trakcie turnieju poetyckiego. Wszystkie teksty otrzymały trzecią nagrodę. (red)

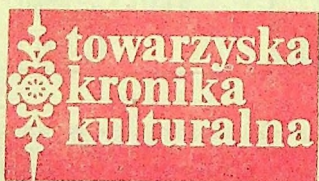
KAROLINA TURKIEWICZ MĘŻCZYZNA

Mężczyzna stojący obok i mężczyzna mieszkający w lustrze — to On — twój klucz wiolinowy i twój pełny dzban i sen i Alleluja
Mężczyzna wychodzący z lustra po to by na niego czekać to On — twój niepokój powszedni i twoje zmarszczki na skroni (które umiejętnie zasłaniają włosami)
Mężczyzna tłukący w złości lustro to On — twoje łzy i histeria i twoje z rezygnacją przyjmowane holdy

CEZARY STROKOSZ

„OPĘTANY MIŁOŚCIĄ”

W każdym zakątku mego serca
W każdym dotyku
Oddechu
Wspomnieniu
W każdej z lez
tak ukrywanej przed światem
Twoje oczy mnie całują
Wyśnioną wyobraźnią



Z należytą uwagą słuchamy nieraz „Rozmaitości” i raduje się nasze serce, gdy do okienko telewizyjne dostrzeżę nawet Lubin. Ostatnio okienko dostrzeżę nas jakby tylko połowicznie. Otóż w galerii BWA we Wrocławiu cieszy się dużym powodzeniem wystawa prac erotycznych. Sama telewizja zjechała i pokazała kilka obrazków. Jedna pani redaktorka ucziwie w komentarzu przyznała, że jest to powtórzenie ekspozycji lubińskiej, natomiast ulubiona przez nas red. Wanda Ziemicka komentując ten fakt, nabrała wody w usta, zapominając, że początki tego pomysłu tkwią właśnie w naszym regionie. Toż to właśnie „Biennale sztuki erotycznej” zrodziło się w Lubinie, a ojcem tegoż pomysłu był Andrzej Owczarek, ówczesny szef naszej galerii. Eros zdobył w Lubinie rozgłos, ale żeby tak od razu sobie przyswajać cudze pomysły, to wstyd. Natomiast nasza дума zostaje ugięta faktem, że lubińskie pomysły podobają się dużym centrom kultury i te centra zapładniają, czy skutecznie, tego jeszcze nie wiemy. Zapładniać można, ale płód nie zawsze się rozwija. Tak czy inaczej, na

w obrazie przekrzywiony

Kolejne sny
Spotkania
Kolejne noce
Szybkie oddechy
Jeden przez drugi
w gonitwie zakończonych
niepewnością

Kolejny ciós prosto w serce
Moja Ukochana jest wszędzie
tam gdzie mnie nie ma

Jest ciągle przy mnie
Ciągłe nieobecna
W nierealnej bliskości
Jest taka piękna
Taka wielka
Równa aniołom

KAZIMIERZ FURMAN

CAŁA ZIELONOŚĆ

Drzewa stały w drewnianej zadumie
Rozebrane z liści i ptaków
Wyciągały ramiona za wiatrem
Kobieta leżała w szronach białych
Otulona przymrozkiem przeglądała się w lustrze
Plakała
Stygła jak niechciana kochanka
Obok przemykało miasto
Było złodziejem sennych godzin
Stawało się kobietą
Zastygły zegar przebudził ją w śniegu
Północą ostrzegał, że czas nie drewnieje
A ona cisza była, snem godzin
Które skryły się pod powłoką grudniowych lodu
I tylko w pamięci była do ujrzenia
A miasto wyszło poza własny wymiar
Trzeba było rysować nową mapę spojrzeń
Lub oczy wyrzucić przed siebie
By sięgnąć po odległą przestrzeń
W tym czasie poeci pili cierpkie wino
Wznosili głowy ponad dachy, ponad nieba
Kobiety tańczyły w śniegu, w zielonym
Budziły się liście w drewnie
Płynęły statki ptaków na wietrze
Zapelniały się gniazda

Miasto ubrało się w zieloną suknię
Odsłaniało ciało w pierwszym słońcu
Szło w zielony spacer z wiosną pod rękę
Wijąc się pomiędzy ciszą a drzewami
Których pąki krwawiły zielono
Poeci porywali kobiety do tańca, do ust
Do nagich piersi wzgórz szli bezdomni pielgrzymi
Unosili głowy na wysokie piętra — już tam mieszkali —
Dotykając pęczniących sutek winogron

W umysłach poetów kwitły wiosenne dziewczyny
Były rozbiране oczami do naga
Chodziły brzemienne
Dłonie tuliły do łona
Brzemienne też było miasto
Przełaziła się wiosenna powódź w jego żyłach
Słońce patrzyło z pięter
Rozebrały się kobiety najwyższych
Były nagie jak drzewa o zmierzchu
Piękne jak dzieci w uśmiechu, we śnie
Piersi okryły liśćmi biustonoszy, łona cieniem zielonym
Którego wiatr nie zerwie
Słońce mazało ich ciała czekoladą
Spychacze zrównały ich ciała z ziemią

Teraz po ich piersiach stąpają kroki miasta
Na ich łonach rosną drzewa
Poeci tęsknią do ust, do wina
Chodzą ulicami, a jakby płynęli przez żyły kobiece
W samym sercu miasta
I ciszej niż dojrzewają wzgórz
Tulą się do bram otwartych, do kobiet późniejszych
Jak żagle ptaków do wiatru
sierpień 1982

przyszłość prosimy innych, żeby wskazywali źródła zjawisk, uczuciowości to nie zaszkodzi.



A skoro o plastyce, to mamy dobrą wiadomość z Londynu. Otóż nasze kanały dyplomatyczno-informacyjne (nasze — czyli „Kroniki”) doniosły nam, że właśnie Andrzej Owczarek podbił serca znawców sztuk wizualnych w Anglii. Prace p. Andrzeja w Londynie podobają się, są cenione, a dowodem jest fakt, jak nasze źródła wskazują, iż poszukiwaczami tych prac są wyrefinowani estetycznie wielcy menażerowie z Londynu. Trochę zazdrość ściska nam serce, ale więcej raduje się dusza. Gratulacje, panie Andrzeju!



Natomiast srebrzy się i złoci Legnica. Otwarta w lipcu wystawa pt. „Ona i on”, obrazująca dokonania artystyczne w srebrze i złocie, robi coraz większą furorę. Nie tylko błyszczy oryginalnymi pomysłami, ale i erotycznie nieźle się koiarzy, choć każdemu z czym innym. Naturalnie wszystko się dzieje w BWA. Ech, ja się w oku kręci! Niegdyś wystąpiła miłość, a teraz już i złotko się skrzył miłosnymi barwami.



Za to w Lubinie nie złoci się, ale nie gardzi także wątkami e-

rotycznymi sam Anastazy B. Wiśniewski, swego czasu modny artysta, a dziś jakby sklasycyzowała awangarda, choć z rzemiosłem malarstwu jakby kłopoty się dostrzegało. Może zbyt późno towarzyszył awangardzie? Awangarda powinna umieć się spieszyć powoli, czego życzyć znakomitemu twórcy!



I z tej okazji kilka aforyzmów
FRANCISZKA A. BIELASZEWSKIEGO.

1. Prowokacja twórcza jest siłą napędową ludzkości, inna prowokacja niszczy całe narody.
2. Każda proklamacja wolności rodzi nowy typ niewoli.
3. Roztropność to różowe okulary dla przeciętnego umysłu.
4. Karmić społeczeństwo tylko hasłami, to znaczy zamazywać mu perspektywę jutra.
5. Alfabetyzm wtórny jest wynikiem skostnienia dogmatów.
6. Chrystus skończył przed wiekami, Łotrzy żyją do dziś.
7. Są ludzie, którzy uważają, że głaz Syzyfa można wciągnąć na szczyt góry przy pomocy dźwigu.

KORNİK

Ta trójka zna się od wielu lat. Chodzili do jednej podstawówki, zasiadali we wspólnej ławie, razem uciekali na wagar. Po ukończeniu ósmej klasy każdy wybrał inną zawodówkę. Orlami nie byli, chcieli też szybko się usamodzielnic. Trafili do różnych szkół, środowisk, kontaktu z sobą jednak nie stracili. Spotykali się czasem w restauracji „Dorotka”, w jednej z niewielu atrakcji ich sennego miasteczka, posiedzieli, pogadali, popili. W miasteczku, w którym mieszkają, dzieje się niewiele. Ich rodzice, znajomi ciężko pracują a na samochody widziane w teledyskach, na wille ich nie stać. Marzenia starły się z rzeczywistością, efektem jest nieudany start w dorosłe życie. Znowu zasiadli na wspólnej ławie, tym razem jest to jednak ława oskarżonych.

Ten dzień rozpoczął się jak każdy powszedni. Połamył pośpiech, szybkie wspólne śniadanie i już dzieci idą do pobliskiej szkoły, mąż wyjeżdża do pracy. Po domu krząta się tylko pani Maria. Zmywanie, drobne sprzątanie a później czas na zakupy. Z domu wychodzi przed dziesiątą. Wstępuje do kilku sklepów i kilka minut po jedenastej jest już przed swoim domem. Trochę dziwi ją otwarta furtka do obejścia, zamylała ją przecież wychodząc, ale może listonosz lub ktoś inny zaglądał. W skrzyńce na listy tkwi kolorowa kartka. To ją uspokaja, wchodzi do mieszkania i znów ogarnia ją niepokój. Pootwierane drzwi do pokoiów, wewnątrz nieład. Widzi powyrzucane z szafek rzeczy walające się po podłodze i w tym momencie, ktoś rzuca się na nią, przygniata do ziemi, krępuje ręce i nogi. Dostrega kurtkę jednego z napastników, gdy słyszy, że ma się nie rozglądać. Jakies ręce kneblują jej usta, ktoś na głowę zarzuca jakąś szmatę. Obok pada pytanie — „Zabrać jej obrączkę?”. Kurczowo zaciska dłoń, ale opór na nic się przyczaje. Później słyszy już tylko kroki trzech oddalających się ludzi. Szamocze się przez chwilę w pętlach i udaje się jej wyswobodzić. Przed wybieciem południa jest już w komisariacie i składa meldunek o włamaniu. Po chwili o zajściu dowiaduje się mąż poszkodowanej, który bierze samochód i postanawia na własną rękę poszukać sprawców. Za cmentarzem mijają trzech młodzieńców, którzy chcą go zatrzymać. Jest jednak sam i nie chce ryzykować. Przejedza jeszcze kawałek i zawraca. Przejedza jeszcze raz koło wędrujących poboczem. Chłopcy rozglądają się niepewnie i zmieniają trasę marszrutu, wchodzą do lasu.

Kiedy właściwie zdecydowali się na włamanie trudno ustalić. Może wieczorem gdy siedzieli w „Dorotce”, może dopiero następnego dnia rano, gdy po raz wtóry zastanawiali się skąd wziąć pieniądze. Ostatecznie postanowili pojechać do Przemkowa i tam trochę się rozejrzeć. Wybór był przypadkowy. Podobnych domów jest tu sporo, było więc w czym wybierać. Ostatecznie chyba zdecydowała kartka świąteczna leżąca w skrzynce na listy. Skoro nikt po nią nie sięgnął widocznie dom jest pusty. Aby się upewnić wystarczyło zadzwonić do drzwi. Gdyby nawet ktoś stanął na progu to zawsze można wymyślić jakiś pretekst. Nikt jednak nie nadchodził. Trzech młodzieńców ośmielonych powodzeniem nie czekało dłużej. Po kilku minutach byli już we wnętrzu wille. Zaczęli szukać schowanych pieniędzy,

biżuterii. Spodziewali się jakiegoś znacznej sumy, a tymczasem w ręce wpadł im jedynie banknot 500 koron czeskosłowackich. Do torby reklamówki zapakowali jeszcze 5 butelek wódki, 3 wina, 3 paczki kawy. Któremuś spodobał się beżowy welniany sweter. Byli coraz bardziej rozczarowani, taka niekuja willa a gospodarz skąpiec w domu nie ma nawet kilku tyśięcy. Bartek nie wytrzymał, ze złości zaczął ciąć fotele i wersalki. Ciach po tapicerce, będą mieli gospodarze za swoje. Później w czasie składania zeznań zapytany dlaczego to robił i czym, nie bardzo potrafił dać jasną odpowiedź. — „Dostałem pierdolca, sam nie wiedziałem co robię” — powie. Właśnie zamierzali opuścić dom, gdy w drzwiach wejściowych zachrobotał klucz. Ktoś nadchodził. Uciekać nie było sensu. Powyrzucane rzeczy świadczyły o ich niedawnej wizycie, lepiej więc zapewnić sobie trochę czasu na odwrót. Czekali więc przyczajeni za drzwiami. Gdy na progu stanęła kobieta, szybko ją obezwładnili. Wiązali tym co wpadło im pod rękę. Zabrali jej obrączkę i 12

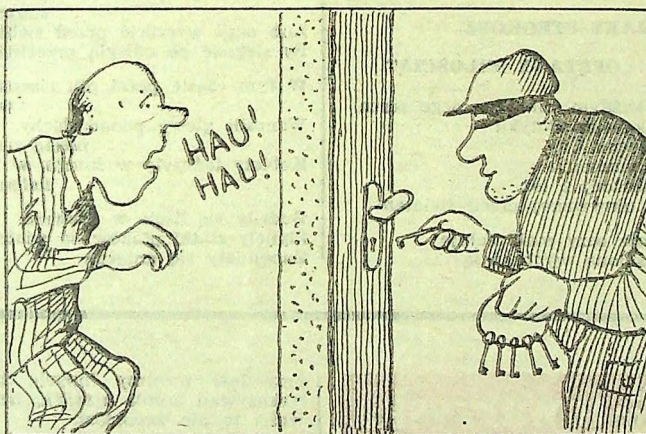
się z rysopisem podanym przez poszkodowaną. Młodzi ludzie szybko zasnęli, mogli więc bez obawy, że ich spłoszy, dokładnie się im przyjrzeć. Gdy był pewny, że są to poszukiwani, przedstawił się dyskretnie kierowcy autobusu i poprosił o pomoc. Finał sprawy już znamy.

Zaskoczeni młodzieńcy nie stawiali oporu. Dwóch od razu przyznało się do popełnionego czynu. Trzeci próbował tłumaczyć coś zawile i mało przekonująco. Sprawy są ludźmi wkraczającymi dopiero w życie. Dwóch ma zaledwie 20 lat, trzeci jest o rok starszy. Wszyscy w czasie krótkiego życia w różny sposób weszli już w kolizję z prawem. Włamanie do domu jednorodzinnego w Przemkowie nie było więc ich pierwszym „wyczynem”.

Arkadiusz w miejscu zamieszkania ma złą opinię. Za kolnierza nie wylewa, przesładuje z ludźmi

SKOK

BOŻENA KOŃCZAL



tys. złotych znalezione w portfelu. Później spokojnie zabrali zapakowane torby i wyszli z domu. Przez cały czas czuli się niepewnie. Po mieście jeździło dużo milicji, na drodze do Chocianowa spotkali jakiś samochód, nie zatrzymał się jednak a po chwili przejechał jeszcze raz. Postanowili schować się w lesie. Tam zresztą ukryli część łupu. Nie chcieli wracać do Przemkowa przeszli więc parę kilometrów i w małej wiosce Strobogorzykach czekali na autobus jadący do Głogowa. Nie było im zimno, po drodze wypili jedno wino. Gdy tylko wsiadli do autobusu poczuł się bezpiecznie, zmorzył ich sen. Obudzili się dopiero gdy na podwórzu Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Głogowie do pojazdu wkroczyli funkcjonariusze. Na ucieczkę nie było już szans.

Zmiana trasy autobusu nie była dziełem przypadku. Tego dnia gdy zameldowano o włamaniu, w komisariacie w Przemkowie przebywał funkcjonariusz RUSW w Głogowie. Około szesnastej wracał autobusem do domu, gdy nagle zauważył wsiadających trzech chłopaków, których opis zgadzał

„o lepkich rękach”. Po ukończeniu szkoły pracował jako górnik, stwierdził jednak, że to dla niego za ciężka praca. Długo zastanawiał się co z sobą zrobić. Mógł sobie na takie rozważania pozwolić, bo chleba i parę groszy kieszonkowego babcia nigdy nie odmówiła. Od czasu gdy matka zginęła przejechała przez pociąg, a ojciec wprowadził się do innej kobiety, opiekowała się nim babcia. Coż to jednak dla niego za autorytet. Nie chciało mu się pracować, był zresztą za to notowany. W ubiegłym roku podjął pracę w chocianowskim FUM-ie. Wytrwał jednak niecałe dwa tygodnie. Babci nych pieniędzy nie wystarczyło jednak na wszystko o czym marzył Arkadiusz. Jak więc szybko dorobić się dużej gotówki? Wybrał jego zdaniem najlepsze rozwiązanie, zaczął kraść. Na swoim koncie ma już dwa wyroki w zawieszeniu, ciągle uwzględniano jego młody wiek. Tym razem jednak opuściło go szczęście. Wyrok nie będzie już tak łagodny. Gdy znowu będzie wolny na nie nie przyda się już przechowywana w domu sfalszowana legitymacja studencka.

Zdzisław również 20-latek, zażył już sobie na pseudonim

„Kapitan”. Zawsze był ostry. Liśta jego kryminalnych dokonań jest długa. W 1980 r. Sąd Rejonowy w Lubinie skazał go za kradzież i przez 4 lata przebywał w Zakładzie Karnym w Nysie. Tutaj skończył szkołę przysposobienia i zdobył dobry fach — stolarstwo. Nigdy jednak nie wykorzystywał swoich umiejętności. W 1985 r. zaliczył następny wyrok tym razem za spowodowanie wybuchu w Chocianowie i posiadanie materiałów wybuchowych. Ten fajerwerk kosztował go 7 miesięcy, resztę kary umorzono warunkowo. Przez 3 miesiące był pracownikiem transportu w FUM-ie, znudziło go to jednak i zdał się na kieszonkową wychowującą się niecioro dzieci. Mieszkali w niewielkim mieszkaniu składającym się z kucharki i jednego pokoju. Matka ciężko pracowała na 1,5 etatu, aby w domu było pieniądze. W czasie składania zeznań powiedziała o swoim synu: — „Był dobrym synem, dbał o mieszkanie. Pomagał sąsiadom. Lubili zwierzęta. Jego przeszłość kryminalną uważałam za młodzieńcze wybryki. Cieszyłam się, że Zdzisław nie włoży się po nocach, że nie oje. Miałam mu za złe, że nie pracuje, ale on był w trakcie załatwiania pracy. Poprzednią porzucił za moją zgodą, bowiem nabawił się w fabryce jakiejś choroby wrzodowej skóry. Nie był nigdy głodny, dostawał kieszonkowe. Nie wiem dlaczego to wszystko się stało, może przez to, że w dzieciństwie został silnie uderzony drzwiami w głowę”.

Jedynym pracującym w tym gronie był Bartek. W FUM-ie miał niezłą opinię. Był nawet dwa razy nagradzany. Zarabiał 14 tys. złotych. Uważał, że to jednak za mało. Jedni nie nie robią i mają dużo pieniędzy, inni tyrają i ledwo wiążą koniec z końcem. W czasie śledztwa o włamaniu powiedział „...pomyślałem, że mieszka tu ktoś bogaty i nie zrobię dużej krzywdy włamując się do jego mieszkania”. W życiu czuje się zagubiony. Matka zmarła gdy miał kilka lat, ojciec jest kaleką, w pracy doznał uszkodzenia kończyn. W wojsku był podobno niezłym kozakiem, próbował zabić kaprala — za to, że się czepiał. Zresztą wojsko nie przypadło mu zbytnio do gustu, raz i drugi pocałował rękę, przyznał się, że bierze narkotyki i zwolniono go komisyjnie. Pracuje bo z czegoś trzeba żyć. Po pracy włóczy się po tym swoim miasteczku, spotyka z kolegami. Jest nudno, ciągle brakuje pieniędzy.

Zaden z tych chłopców nigdy nie miał normalnego, prawdziwego domu. Nikt nie potrafił rozbudzić w nich ambicji do rozwijania własnej osobowości, uznawania innych wartości niż pieniądze, alkohol. Od czasu ukończenia szkoły podstawowej pozostawiono ich samym sobie. W zaułkach szarego miasta uczyli się cwaniactwa. Za swój zły wytwór i popełnione błędy wychowawcze trafili na ławę oskarżonych. Wyrok jeszcze nie zapadł, grozi im kara pozbawienia wolności do lat 10.

P.S. Imiona bohaterów artykułu zostały zmienione.



SPORT



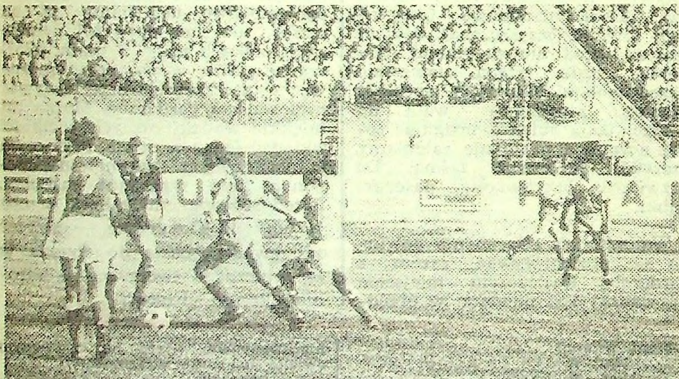
2 PUNKTY NA INAUGURACJĘ



Tak padła jedyna bramka.



Kurant w walce o piłkę.



Przeciwnicy też groźnie atakowali.

Zdjęcia: R. Szkaradek

(Dokończenie ze str. 1)

w zasadzie — bezbarwnej grze w pierwszej połowie — skwitowanej przez kibiców: „Nie się nie zmieniło” — sytuacja na boisku uległa zmianie. Do szturmury ruszyli lubinianie. W 51 minucie Kurant przedziera się na pole karne przeciwnika i zostaje sfaułowany. Sędzia Listkiewicz dyktuje rzut karany. Pewnym egzekutorem jest Eugeniusz Ptak. Prowadzimy 1:0. Minutę później Cebula zbyt długo zwleka z oddaniem strzału i piłka szybuje ponad poprzeczką. Gospodarze mieli jeszcze kilka okazji, ale ich strzały są niecelne („główka” Ptaka). Zbyt mocne tempo i słabsza gra Pietrzykowskiego i Kowalskiego wprowadziły trochę chaosu w defensywie Zagłębia. Próbowali to wykorzystać gdańszczanie. Koszarski — dobrze grający na przedpolu — jest na szczęście, zaporą nie do przebycia.

Wszyscy czekamy na końcowy gwizdek arbitra, a ten doliczył kilka minut za przerwy w grze i pokazał żółte kartki: Pietrzykowskiemu (za niesportowe zachowanie) i Kujawie (za faul na przeciwniku).

Wygraliśmy 1:0 po ciężkim boju z zespołem, którego nie można zaliczyć do krajowej czołówki, ale reprezentującym wyrównany poziom i — co jest równie ważne — ograniczenie ligowe. Pierwszy pojedynek wykazał jednocześnie, że młodzież mamy utalentowaną... i jeszcze wiele do zrobienia.

Zasowo w rezerwie są: Krakowski, Stelmasiak i Budka (ekswislanin wystąpi dopiero we wrześniu). Szkoleniowcy liczą na ich udział w grze i pomoc w skonsolidowaniu drużyny.

W najbliższą niedzielę kolejny mecz — wyjazd do Poznania, gdzie lubinianie zmierzą się z Lechem. Gospodarze będą bardzo trudnym przeciwnikiem. Po remisowym pojedynku w Wałbrzychu — można się spodziewać — będą chcieli zademonstrować przed własną publicznością wszystkie swoje atuty, a mają ich wiele. Czy jednak Zagłębie stoi na straconej pozycji?

Wydaje się, iż ma ono szansę wywalczenia remisu, po dobrej grze. Zaliczam bowiem naszą jedenastkę do drużyn środka tabeli, a to stwarza perspektywę, że ich forma będzie z każdym meczem wzrastać, a tym samym staną się rywalem, z którym będą się musieli liczyć — nawet ci z górnych rejonów krajowej czołówki.

Zagłębie wystąpiło w składzie: Koszarski, Madrachowski, Wałowski, Pietrzykowski, Godlewski, Kowalski (od 82 min. Chwaliszewski), Ptak, Cebula, Kujawa, Ciłiński (od 87 min. Zejer), Kurant.

TABELA

1. Górnik Zabrze	1	2	3:1
2. Olimpia Poznań	1	2	1:0
3. ZAGŁĘBIE LUBIN	1	2	1:0
4. Pogoń Szczecin	1	1	1:1
5. Śląsk Wrocław	1	1	1:1
6. Stal Mielec	1	1	1:1
7. Widzew Łódź	1	1	1:1
8. Górnik Wałbrzych	1	1	0:0
9. GKS Katowice	1	1	0:0
10. Lech Poznań	1	1	0:0
11. Polonia Bytom	1	1	0:0
12. Lechia Gdańsk	1	0	0:1
13. Motor Lublin	1	0	0:1
14. Ruch Chorzów	1	0	1:3
15. Legia Warszawa	—	—	—
16. ŁKS Łódź	—	—	—

M. MACHNICKI

Mały Maraton Miedzi

W najbliższą niedzielę, 10 km. odbędzie się Mały Maraton Miedzi — bieg na trasie ok. 20 km. Start przy szybie głównym ZG „Rudna”, meta na lubińskim stadionie OSiR przy ul. Odrodzenia.

Wyjazd zawodników nastąpi o godz. 9.00 ze stadionu OSiR w Lubinie.

Organizatorzy: ZBK i OSiR przyjmować będą zgłoszenia zawodników jeszcze w niedzielę przed wyjazdem.

CHCĄ WYWALCZYĆ PONOWNY AWANS

Niepowodzenia w ostatniej fazie rozgrywek wiosennej rundy i spadek lubińskiego zespołu z II ligi piłki ręcznej kobiet nie zalałaby dziewcząt i działaczy Zagłębia. Wiadomo — frycowe trzeba płacić, szkoda jedynie, iż dotknęło to tak ambitną drużynę. Dziewczeta postanowiły — a nikt z zespołu nie odszedł — szturmować wywalczyć mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej i zdobyć ponownie awans.

O przyczynach niepowodzeń i planach na najbliższy okres mówi wiceprezes MKS Zagłębie mgr Marian Ziętkiewicz.

— Losy naszego bytu w II lidze ważyły się do ostatniej rundy i gdyby nie niespodziewane wyniki, które pozwoliły rywalom Zagłębia uniknąć degradacji, lubinianki mogłyby spokojnie czekać na rozpoczęcie nowej edycji rozgrywek. Ale to już historia i dzisiaj musimy przygotować zespół do spot-

kań o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej.

Najważniejsze to, że nikt właściwie z podstawowego składu nie ubył. Przed kilkoma dniami tj. 28 lipca wznowiono treningi, a od 3 km. cała kadra przebywa na zgrupowaniu w Wągrowcu. Funkcję nowego trenera objął absolwent warszawskiej AWF Sławomir Monikowski — dotychczasowy II trener stołecznej Skry. Pokładamy w nim duże nadzieje i sądzimy, że pod jego batutą uda się nam ponownie wprowadzić zespół do II ligi.

— Jakże zmiany zaszyły w składzie?

— Pozyskaliśmy utalentowaną zawodniczkę z ChKS Łódź p. Fawiak. Beatę Omiatacz z Krapkowic oraz bramkarkę ze Skry Warszaw. Do naszej sekcji przeszło z „Cuprum” kilka wyróżniających się dobrymi warunkami i dość dużymi umiejętnościami technicz-

nymi zawodniczek. Wszystkie pracują w lubińskich przedsiębiorstwach. Umożliwiło to dziewczętom pełną stabilizację. A że jest to bardzo ważne przekonał się już wielokrotnie. Były szkoleniowiec drużyny p. Sokolowski wrócił do Świdnicy, gdzie trenuje nadal dwa zespoły. Mamy trochę pretensji do p. Sokolowskiego, który nie wykorzystywał właściwie naszych doświadczonych zawodniczek: Perczak, Świecy i Zielińskiej.

— Kadra zawodniczek jest dość szeroka. Ile drużyn występować będzie w jesiennej rundzie?

— Zgłosiliśmy już 3 drużyny — do ligi międzywojewódzkiej, juniorek i juniorek młodzież. Kilka piłkarek, które znajdują się poza „16” wytypowanych przez trenera do gry w lidze międzywojewódzkiej zasili lubińskie „Cuprum” — zgłoszone także do rozgrywek ligi międzywojewódzkiej.

A w razie potrzeby będą mogły powrócić do swojego zespołu. Idzie nam o to, by wszystkie dziewczeta brały udział w rozgrywkach, natomiast bratnie „Cuprum” otrzyma „zastrzyk” doświadczonych zawodniczek. Tak rozumiana współpraca musi dać pozytywne wyniki!

— Co z nową halą przy ul. Legnickiej?

— Po różnych perturbacjach nowy obiekt sportowy został już przekazany do eksploatacji. Nie jest to duża hala, ale wystarczająca dla potrzeb lubińskiej piłki ręcznej.

— Życzymy sympatycznej drużynie i działaczom sekcji piłki ręcznej kobiet Zagłębia spełnienia ambitnych planów.

M. Mach.



JUŻ SIEDEMNASTY

Pomimo wakacyjnej pory, za sprawą działaczy lubińskiego oddziału PTTK trwają intensywne przygotowania do XVII Ogólnopolskiego Górskiego Rajdu Turystycznego Górników i Hutników Miedzi, który odbędzie się w dniach 15–21 września na szlakach turystycznych Gór Kamiennych z zakończeniem w Lubawce.

Ustalono już rajdowe trasy, uzgodniono miejsca noclegowe, wykonywane są atrakcyjne upominki dla najlepszych. Przewiduje się, że w imprezie

wzięmie udział 500 uczestników z zakładów i kół PTTK kombinatu i województwa legnickiego, a także zaproszone grupy amatorów górskich wędrówek z terenu kraju. Sponsorem rajdu jest Kombinat Górnictwo-Hutnictwo Miedzi, a jego kierownictwo powierzone najbardziej wytrawnemu „góralowi” w naszym regionie Edwardowi Zaczynskiemu. O szczegółach rajdu poinformujemy naszych czytelników po wydaniu regulaminu imprezy.

RADZIMY PRZECZYTAĆ

Specjalizujący się w problematyce oświaty dla dorosłych Lucjan Turowski, autor wielu prac omawiających zasady wykorzystania działalności turystycznej w procesie zdobywania wiedzy wydał ostatnio monografię pt. „Turystyka a samokształcenie”. Wynusła w niej wiele interesujących wniosków o samokształceniowych funkcjach turystyki. Prezentuje też historię podróży walcenia poprzez opinie wybitnych postaci historycznych, pisarzy i uczonych

na temat kształtującej i wychowawczej roli turystyki. Polecamy nauczycielom, ale nie tylko.

Lucjan Turowski: Turystyka a samokształcenie. Wyd. WSRP s. 182. Opis szlaków pieszych wokół Ślęży, zabytków kultury i sztuki, rzeźb kulturowych przedków, historię Maszywa Ślęży i prastawiańskiego centrum kulturowego — świętego „Olimpu” — znajduje się w pierwszym wydaniu przewodnika Ryszarda Chanasa. Ponadto plany, mapki, skorowidz — informator.

Ryszard Chanas: Ślęża — Śląski Olimp. Przewodnik. Wyd. Sport i Turystyka Warszawa 1985, s. 100, zł 85.

Jan Baldowski jest autorem przewodnika dla turystów pieszych, rowerowych i zmotoryzowanych, wczasowiczów i wycieczkowiczów, zwolenników indywidualnego wypoczynku nad wodą i w lasach Krainy Wielkich Jezior Mazurskich. W jego pierwszej części mamy opis środowiska geograficznego, rys historyczny, opisy szlaków kajakowych i pieszych. Druga część przewodnika to „słownik geogra-

fii turystycznej” z opisem miejscowości, krain, rzek, jezior i lasów. W załączniku — mapa Krainy Wielkich Jezior Mazurskich.

Jan Baldowski: Kraina Wielkich Jezior Mazurskich. Przewodnik. Wyd. „Sport i Turystyka”. W-wa. Wydanie trzecie zaktualizowane i uzupełnione, s. 164, zł 160.

Zainteresowanych antyczną problematyką grecko-rzymską polecamy czwarte wydanie „Słownika Kultury Antycznej” pod red. prof. Lidii Winniczuk. Zawiera on 2 tys. haseł, 9 syntetycznie opracowanych artykułów omawiających takie działy jak: historia, filozofia, literatura, teatr, sztuka, liczne tablice ilustracyjne zbliżające czytelnikom bardziej i mniej znane dzieła sztuki antycznej. Druk i oprawa wykonane w Jugosławii.

Słownik Kultury Antycznej. Grecja — Rzym. Praca zbiorowa pod redakcją Lidii Winniczuk. Wydawnictwo Powszechne. Warszawa 1986. Wydanie czwarte, s. 674, zł 1300.

wg



▲ Metalowe części w mieszkaniu można wyczyścić środkiem sporządzonym z mielonej kredy i amoniaku (w stosunku 1:1).

▲ Ramy obrazów najlepiej odkurzyć suchą, flanelową ściereczką.

▲ Lustra oraz szkła pokrywające obrazy myjemy wodą z dodatkiem denaturatu. Podobnie można czyścić szklane blaty stołów, szyby w kredensach, a nawet płyty marmurowe.

▲ Plamy na ścianach pokrytych farbą klejową usuwa się kawałkiem niebyt wysuszonego chleba albo gumką do ołówka.

▲ Gumy do żucia z ubrań dziecięcych pozbywamy się włożony w odzież uprzednio na parę godzin do zamrażalnika. Po wyjęciu wykruszyć.

▲ Jeśli chcemy, aby gotowany

przez nas rosół był klarowny — nie należy podczas gotowania uzupełniać go wodą. Trzeba nastawić od razu więcej, biorąc pod uwagę, że część wyparuje. Gdy już konieczne musimy dolać — to wrzatką.

▲ Jak przedłużyć żywot ceratowych majteczek dla niemowląt? Idealny sposób nie istnieje. Aby więc choć trochę dłużej służyły maluchowi, trzeba je odpowiednio konserwować: unikać pocierania jednej części o drugą, prać rozłożone pocierając je namydloną szczoteczką. Gdy zeszywnieją, co

jest nieuniknione, uważać, by ich nie rozetrwać. Warto wówczas użyć dla malucha związane na bioderkach majteczki z materiału, identyczne jak zużyte majteczki ceratowe, a na środku przyszyć pas z folii (wycięty ze zwykłych woreczków foliowych), trochę szerszy od złożonej pieluchy. Folie w razie potrzeby można łatwo wymienić.

▲ Podłogi drewniane, malowane farbą olejną, a także okienne framugi myjemy wodą z amoniakiem w proporcjach: jedna łyżka amoniaku na jeden litr wody.



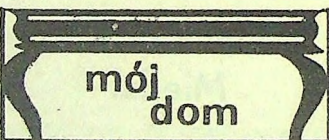
ZRAZY NADZIEWANE GRZYBAMI

50 dag mielonego mięsa (najlepiej wołowo-wieprzowego), mała czerstwa bułka, 1 jajko, mąka, sól, pieprz, tłuszcz, 3/4 szklanki śmie-

tany, 3 dag suszonych grzybów, 2 cebule, 1 łyżka masła. Grzyby myjemy i zalewamy niewielką ilością letniej przegotowanej wody. Po kilku godzinach gotujemy w tej samej wodzie. Połowę bulki namoczonej w mleku i odcisniętej dodajemy do zmielonego mięsa. Wbijamy jajko, przyprawiamy solą i pieprzem, wyrabiamy na pulchną masę. Masło ucieramy, dodajemy resztę namoczonej bulki drobno posiekanej, ugotowane grzybki oraz posiekaną i lekko przysmażoną cebulę. Przyprawiamy do smaku. Kładziemy po łyż-

ce tak przygotowanego nadzienia na uformowane zwilżonymi dłońmi placuszki z masy mięsnej. Kształtujemy z nich waleczki grubości serdelka, długie na 10 cm. Każdą obtaczamy w mące i przysmażamy na rumiano ze wszystkich stron. Przekładamy do rondla. Zalewamy wywarem z gotowanych grzybów i dusimy na wolnym ogniu pod przykryciem około 20 minut. Na koniec wlewamy śmietanę, którą, jeśli ktoś woli bardziej zawiesisty sos, można roztrząpać z łyżeczką maki. Ogrzewamy jeszcze kilka minut uwa-

żając by danie się nie przypaliło. Podajemy je na gorąco z dodatkiem kaszy jęczmiennej, gryczanej lub ryżu. Do tego — ostra w smaku, sezonowa surówka. Można też, jeśli nie mamy grzybków suszonych, nadziewać zrazy posiekanymi i lekko zrumienionymi pieczarkami wyrobionymi z bułeczką i cebulą na dość gęstą masę. Zrazy można też podawać z sosem bez śmietany ale wówczas odparować by nie był on za rzadki. Można wówczas do duszenia zrazów dodać troszkę pokrojonej w kostkę wędzonej słoninki.



Wilgoć, oprócz kurzu jest największym wrogiem szafy i garderoby w niej przechowywanej. Wyjęta z wilgotnej szafy odzież brzydko pachnie stęchłą. Najważniejsze jest znalezienie przyczyny wilgoci i usunięcie jej. Jeśli to szafa meblowa, odsuwamy

ją od ściany. Ścianę osuszamy, a następnie suszymy tył i boki szafy — bardzo dobrze osusza się suszarką do włosów. Garderobę powinno się umieścić w przewiewnym miejscu i długo wietrzyć aż zapach ustąpi. Po osuszeniu wnętrza szafy przy pomocy suszarki, można na dolnej i górnej półce ustawić spodeczki z niegaszonym wapnem i osobno maseczkę z terpentyną. Szafę zamknąć tak, by nie mogło dostać się do niej dziecko. Po usunięciu spodeczek z wapnem i terpentyną, zamykamy na noc w szafie 2–3 kubeczki wrzącego mleka. Do tak wyczysz-

czonej i wysuszonej szafy można już wkładać garderobę (oczywiście również oczyszczoną). Jednak jeszcze przed umieszczeniem garderoby, szafę trzeba uszczelnić przed molami. Szpary i łączenia ścianek zapychamy watą do uszczelniania okien (pomagając sobie nożem) a następnie zalepiamy szeroką, papierową taśmą. Do drzwi czwerek przyklepamy paseczki gąbki.

Walizek, jak i toreb nie powinno się przechowywać razem z garderobą. Najlepszym miejscem na walizki jest pawlacz, w przed-

pokoju czy korytarzu. Jeśli to nie jest możliwe, ustawiamy je na szafie lub na najwyższych półkach szafy. Z braku miejsca w szafie, w walizkach można w ostateczności przechowywać niesezonową garderobę. Można też miękkie walizki różnych wielkości wkładać jedną w drugą. Przy czym ta najmniejsza, wewnętrzna, powinna być wypchana gazetami. Przed schowaniem walizek, trzeba je oczyścić a skórzane — natrzeć od zewnątrz pastą do obuwia te ze sztucznego tworzywa — odrobina kremu „Nivea”.



JAKIM JESTEŚ KIEROWCĄ? PSYCHOTEST

Samochód jest środkiem do zaspokajania stale rosnących potrzeb człowieka w poznawaniu otoczenia, rekreacji i odnawiania sił fizycznych i psychicznych. Jest w istocie przyjemnym i względnie bezpiecznym środkiem komunikacji. O tym, czy rzeczywiście będzie bezpiecznym decydują wszyscy użytkownicy dróg. Nie tylko znajomość przepisów ruchu drogowego ale także kultura i zyczliwość jest konieczna w osiągnięciu celu do którego zmierzamy jadąc samochodem.

Dzisiejszy test może pomóc w pewnym stopniu poznać nasze predyspozycje psychiczne do kierowania pojazdami. Bierzemy teraz coś do pisania i przystępujemy do odpowiedzi na pytania. Po niezbyt długim namyśle należy odpowiedzieć „tak” lub „nie” i zakreślić odpowiedni znak (gwiazdkę lub kwadracik). Odpowiadamy uczciwie, nikt cię nie kontroluje.

1. Jedziesz za ciągnikiem rolniczym, którego nie możesz wyprzedzić, czy denerwuje cię taka jazda?
tak ★
nie ■
2. Widzisz psa, kota, kurę albo inne zwierzę naprzeciw twemu samochodowi, które chce przebiec na drugą stronę jezdni, czy zmniejszasz szybkość?
tak ★
nie ■

3. Jedziesz drogą szybkiego ruchu lub autostradą, czy „trąbisz” lub świecisz światłami na jadących z mniejszą szybkością?
tak ■
nie ★
4. Zwiększasz szybkość, czy kusisz cię aby wyprzedzić motocykle i inne słabsze od twojego samochodu?
tak ★
nie ■
5. Masz pierwszeństwo przejazdu przez skrzyżowanie, czy zwracasz uwagę na jadących drogą podporządkowaną?
tak ★
nie ■
6. Czy uważasz, że posiadanie luksusowego samochodu podnosi prestiż społeczny człowieka?
tak ■
nie ★
7. Czy masz cierpliwość do początkujących kierowców, którzy jeszcze niepewnie poruszają się po jezdni?
tak ★
nie ■
8. Czy uważasz, że prowadzisz samochód bardziej bezpiecznie od innych kierowców?
tak ■
nie ★
9. Czy zmieniasz sposób jazdy, gdy widzisz jadący za sobą radiowóz milicyjny?
tak ■
nie ★
10. Czy denerwuje cię, gdy inny kierowca trąbi na ciebie?
tak ■
nie ★
11. Przy drodze ktoś naprawia samochód, czy zatrzymujesz się i starasz się mu pomóc?
tak ★
nie ■
12. Dłuższy czas już jedziesz i widzisz przy drodze zajazd (kawalerię), czy chętnie zatrzymujesz się aby wypić kawę lub herbatę?
tak ★
nie ■
13. Czy raduje cię widok rzędu samochodów czekających na czerwonym świetle, podczas gdy ty możesz przejechać w tym czasie na zielonym?
tak ■
nie ★
14. Czy zatrzymujesz się na parking, gdy czujesz się zmęczony albo ogarnia cię sen?
tak ★
nie ■
15. Czy uważasz widząc na jezdni kałużę albo nie ochlapac przechodniów?
tak ★
nie ■
16. Czy masz tendencję do przekraczania chociażby odrobinę dozwolonej szybkości?
tak ■
nie ★
17. Gdy ktoś ułatwi ci przejazd (ustąpi pierwszeństwo przejazdu) czy starasz się podziękować gestem?
tak ★
nie ■
18. Wymieniasz poglądy z innymi użytkownikami dróg, czy masz tendencję i ochotę do bezkompromisowego przekonywania o swojej racji?
tak ■
nie ★
19. Czy zdarzyło ci się odpowiedzieć swoim przyjaciółm o swojej jeździe, w której popełniłeś błąd (wymuszenie

20. Zdenerwowałoby cię to, gdyby dzieci pomazały palcami samochód (napisy „brudas” itp.)?
tak ■
nie ★
 21. Obrażasz się gdy twój przyjaciele krytykują twój samochód, jego wygląd, markę?
tak ■
nie ★
 22. Zanim kupiłeś (albo kupisz) samochód, czy pomyślałeś o tym, jakie to wrażenie zrobi na twoich znajomych (sąsiadach)?
tak ■
nie ★
 23. Czy w stacjach obsługi starsze się przekonane mechanika o konieczności szybkiej naprawy twojego samochodu, placąc dodatkowo za usługę?
tak ■
nie ★
 24. Czy jadąc samochodem wyrzucasz niedopałki papierosów, papierek po cukierkach itp. przez okno?
tak ■
nie ★
- Teraz przystępujemy do rozwiązania testu. Jeśli uzyskałeś:
- więcej niż 20 gwiazdek — masz świetne predyspozycje do jazdy samochodem, jesteś „dżentelmentem szos”;
 - 15–20 gwiazdek — jesteś na dobrej drodze do zdobycia miana „dżentelmena szos”;
 - 5–15 gwiazdek — musisz dużo pracować nad sobą, ucz się podpatrywać innych, nie przeceniaj siebie, jeszcze jest nadzieja, wiele można zmienić;
 - mniej niż 5 gwiazdek — oj, ojej, uważaj!

Na podstawie „L'Auto Journal” z B.

program telewizyjny

CZWARTEK — 1 VIII 1986

9.00 „Don Kiszot z Manery” (84 i 35) — serial produkcji hiszpańskiej.

9.55 „O Anicze, Hubercie i słomianym kapeluszu” (5) — serial produkcji CSRS.

10.10 „Maly pitaval wielkiego mia-
sta” — serial filmowy TV CSRS.

11.10 Szkoła dla rodziców 24.

11.25 Dziękuję, nie pałę.

11.35 Bliżej siebie.

11.50 Wakacyjna apteczka.

12.05 W kręgu domowego ogniska.

12.30 Historia najbliższa.

12.50 Program „dnia”.

16.55 „Patrol”.

17.15 Tele-express.

17.30 Studio lato.

19.00 Zająca noca.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.15 „Maly pitaval wielkiego mia-
sta” — serial filmowy TV CSRS.

21.15 Dt — komentarze.

21.35 Interstudio.

22.15 Zart nie zart.

22.45 Dt — wiadomości.

PROGRAM II

17.00 „Kot w worku” — radziecki
film fabularny.

18.20 Wakacje...

19.00 „Wiem wszystko — teleturniej”.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.00 Zwiędzamy Polskę.

20.15 Rozmaitości baletowe.

20.50 Variete, variete.

21.30 Z kart literatury francuskiej
„Kufier i upiór”.

23.00 Wieczorne wiadomości.

PIĄTEK — 8 VIII 1986

9.00 Telefilm najmłodszych „Cojak”.

10.00 Dt — wiadomości.

10.10 „List do redakcji” (1) — film
produkcji bułgarskiej.

11.15 Savoir vivre, czyli jak się za-
chowawać.

11.35 Janusza Czeczka przygody z
przyrodą.

12.05 Znaki zapewnienia.

16.45 Gra o milion.

17.15 Tele-express.

17.30 Studio lato.

19.00 Zająca noca.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.00 Monitor rządowy.

20.30 List do redakcji (1) — bułgar-
ski film fabularny.

21.40 Dt — komentarze.

22.05 Klub muzycznych wspomnień.

PROGRAM II

17.00 „Ucieczka Morawianki” — film
produkcji CSRS.

18.20 Wakacje...

19.00 Pieśni prerii.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.00 Klejnoty kultury.

20.50 Niezwykłe opowieści Stanisława
Hadyny.

21.05 Kino filmów górskich.

21.35 Na mnie możesz liczyć.

21.50 „Wiek marzeń” (2) — film fa-
bularny produkcji francuskiej.

23.20 Wieczorne wiadomości.

SOBOTA — 9 VIII 1986

8.30 Tydzień na działce.

9.00 „Domek na prerii” — serial fil-
mowy.

9.35 Dlaczego Majakowski?

10.40 „Stare, nowe, najnowsze”.

12.50 Telewizyjny film dokumentalny.

13.05 Telewizyjny koncert zyczeń.

13.35 „Opowieści biblijne” (13) — film
dokumentalny.

13.50 Z potrzeby serca.

14.30 Bojowe współzawodnictwo.

15.05 Antologia dramatu powszech-
nego — Eugene O'Neill „Pożądanie w
ciemni wiązów”.

16.50 Kram.

17.40 Telewizyjny klub młodych.

18.10 Studio sport.

19.00 „Nowe przygody Bolka i Lol-
ka”.

19.10 Z kamerą wśród zwierząt.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.00 „Dzień gniewu” — film pro-
dukcji radzieckiej.

21.20 „Czas” — magazyn publicy-
styczny.

21.50 „Siedem dni na świecie”.

22.00 Dt — wiadomości.

22.05 Wiadomości sportowe.

23.00 „Zabójstwo na ulicy” — film
fabularny produkcji USA.

PROGRAM II

16.20 Kurs pływania na desce.

16.30 „Cafe pod Minogą” — film
prod. polskiej.

16.40 A propos konia.

18.00 „Spoktrum”.

19.30 Dziennik telewizyjny (dla nie-
słyszących).

20.00 Puchar przyjaźni.

21.00 Góralskie tańce.

21.40 „Czula jest noc” (6 — ostatni)
— serial produkcji angielskiej.

22.35 Studio Hi-Fi.

23.05 Wieczorne wiadomości.

NIEDZIELA — 10 VIII 1986

9.00 „Nie chcę być dorosłym” —
film prod. CSRS.

10.15 Cena ziemi.

10.30 Dt — wiadomości.

10.35 SOS z gór, lasów i łąk (7).

11.25 „Zawód — oficer śledczy” (1)
— serial filmowy TV ZSR.

12.30 „Na krakwidzi słowa”.

13.05 Siedem anten.

13.50 Telewizyjny koncert zyczeń.

14.25 Kraj za miastem.

15.05 Telewizyjny film dokumentalny.

15.30 Pół wieku z kamerą.

16.00 Lato w Studiu I.

18.20 Antena.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.00 „Powrót do Eden” (13) —
australijski serial filmowy.

20.50 Pegaz.

21.40 Publicystyka międzynarodowa.

22.20 Sportowa niedziela.

22.55 Pagart przedstawia.

PROGRAM II

10.30 Film dla niesłyszących „Po-
wrót do Eden” (13) — austrijski se-
rial filmowy.

15.00 „Peryskop”.

15.30 Lokalny koncert zyczeń.

NIEDZIELA w „DWOJCIE”

16.00 „5-10-15”.

16.45 Jutro: poniedziałek.

17.15 Europejski festiwal muzyki.

18.15 Formuła I.

19.30 Dziennik telewizyjny (dla nie-
słyszących).

20.00 Studio sport.

21.00 „Pusturkowie”.

21.25 „Kolumbowie” (2) — film TP.

22.35 Festiwal muzyki — Lancut '86.

22.55 Wieczorne wiadomości.

23.00 Anegdota teatralne Igora Smia-
łowskiego (5).

PONIEDZIAŁEK — 11 VIII 1986

17.15 Tele-express.

17.30 Studio lato.

19.00 Zająca noca.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.00 Rozmowa na telefon (1).

20.15 Letni przegląd komedii Teatru
TV — Franciszek Zablocki „Fircyk w
załotach”.

21.20 Żniwa '86.

21.30 Dt — komentarze.

21.50 Rozmowa na telefon (2).

22.05 Telewizyjny film dokumentalny
— „Kapelmistrz z Debicy”.

PROGRAM II

17.00 „Niezwykłe urodziny” — film
produkcji węgierskiej.

18.00 Wakacje...

19.00 Piękni i wspaniali.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.00 Zwiędzamy Polskę.

20.15 Gwiazdy wielkiego sportu.

20.30 „ABC” — teleturniej językowy.

21.40 „Czarne chmury” (4) — serial
TP.

WTOREK — 12 VIII 1986

9.00 Telefilm TDC.

9.30 „Dzkoj Monika” (12) — serial
prod. NRD.

10.10 „Zaginął bez śladu” (3) — serial
prod. angielskiej.

11.00 Z myślą o zimie.

11.15 Poradnik domatora.

11.30 Na leżaku i w fotelu.

11.35 Terra „X” (4) — serial doku-
mentalny prod. RFN.

17.15 Tele-express.

17.30 Studio lato.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.00 Publicystyka.

20.15 „Zaginął bez śladu” (3) — serial
filmowy prod. angielskiej.

21.05 Dt — komentarze.

21.25 Telewizyjny informator wydaw-

niczy.

21.40 Kronika samolotowych mi-
strzostw Europy.

21.55 Wieczór z Pegazem.

PROGRAM II

17.00 „Nimfa wodna” — film prod.
NRD.

18.15 Wakacje...

19.00 Wideo-muzyka.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.00 Zwiędzamy Polskę.

20.15 Program rozrywkowy.

21.15 Magazyn motoryzacyjny.

21.45 Panorama kina radzieckiego
„Cierpieć wino”.

ŚRODA — 13 VIII 1986

9.00 Telefilm TDC.

9.30 „Dzkoj Monika” (13) — serial
prod. NRD.

10.10 „Powinowactwo z wyboru” —
węgierski film fabularny.

11.45 Wędkarstwo dla początkujących.

11.55 Zieleni, zielona...

12.05 Zielona dam.

12.15 Gotujemy na urlopie.

12.35 „Opowieść o owadach” polski
film przyrodniczy.

17.40 Studio lato.

19.00 Zająca noca.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.00 Publicystyka.

20.15 „Powinowactwo z wyboru” —
węgierski film fabularny.

21.50 Żniwa '86.

22.00 Dt — komentarze.

22.25 Kronika samolotowych mi-
strzostw Europy.

PROGRAM II

17.00 „Moja w tym głowa” — film
fabularny prod. radzieckiej.

18.00 Koncert chopinowski.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.00 Zwiędzamy Polskę.

21.00 Studio sport.

OGŁOSZENIE

ZGUBIONO osiem wkładek zaopatrzenia
na nazwisko Ryszard Sieradzki,
wydane przez Urząd Gminy Siedliska.
92103-g

CO? gdzie kiedy

LUBIN

— Międzyzakładowy Górniczy Dom
Kulturalny:
— proponuje dzieciom i młodzieży
udział w zajęciach w ramach akcji
letniej.

KMPIK:

— zaprasza do obejrzenia wystaw:
„Osetnica '85” — wystawy fotograficz-
nej Andrzeja-Jerzego Lecha — w ga-
lerii od 1 sierpnia, „Powstanie War-
szawskie” — zestaw fotografii w
hallu na I p., kroniki bieżące CAF,
KAF „U przyjaciół” i „Fakty mówią”
w hallu na parterze od 1 sierpnia,

WRÓŻBY SPÓD MIEDZIĄKA

★ **BARAN** (21 III — 18 IV). Twoje
sprawy zagęszczają się. Coraz więcej
znajomości, zajęć, potrzeb. Wkrótce,
ktoś bliżsi sercu, o kogo zabiegasz —
będzie bliżej ciebie.

★ **BYK** (19 IV — 20 V). Najważniej-
sze, o co musisz teraz zabiegać to
spokój i harmonia w sprawach oso-
bistych. Rob wszystko aby nie dać się
wyprowadzić z równowagi. Wkrótce
milla niespodzianka.

★ **BLIŹNIĘTA** (21 V — 22 VI). Niepo-
trzebnie zamartwiasz się. Wszystko bę-
dzie ci się udawać a im będziesz spo-
kojniejszy, tym sukces pewniejszy.
Wkrótce, — nowe znajomości i cieka-
wa propozycja.

★ **RAK** (23 VI — 22 VII). Interesujące
perspektywy. Bądź więc dalej spokoj-
ny, zrównoważony i dbaj o dobre
kontakty. W sprawach serca — pewne
zmiany które przyjmiesz z zaintereso-
waniem.

★ **LEW** (23 VII — 22 VIII). Twoja e-
nergia nie znajduje ujęcia. Masz
wprawdzie wielu przyjaciół ale ty cią-
gle czegoś szukasz. Wkrótce poznasz
kogoś i być może to właśnie będzie
to...

★ **PANNA** (23 VIII — 22 IX). Jeśli wy-
kasz nieco więcej energii — czeka

Kino „Muza”:

— „Wodne dzieci” (ang.), do 11 bm.,
„Ucieczka w noc” (USA), „Dziś nie
stawia się stopni” (ZSR) od 13 bm.

GŁOGÓW

— Galeria nad studnią „BWA”:
— wystawa malarstwa Jarosława
Wójcika od 25 lipca.

MOK

— zaprasza na wystawę dorobku
dziedzącej sekcji plastycznej dział-
ającej przy MOK.

LEGNICA — LCK

— zaprasza do obejrzenia wystawy
— studium elewacji Akademii Ryce-
skiej, firmowanej przez wojewódzkiego
konserwatora zabytków i „Renopol”.

— zaprasza dzieci do letniej świetli-
cy na ciekawe zajęcia kulturalne i sporto-
we.

cię duży sukces i poprawa finansów.
Postaraj się też mieć więcej czasu i
czułości dla bliskiej sercu osoby.

★ **WAGA** (23 IX — 22 X). Nie bądź
zbyt przesadny w wymaganiach wobec
bliskiej osoby bo może to narazić wasz
związek na niepotrzebne wstrząsy. W
finansach trochę kłopotów ale pora-
dź się sobie.

★ **SKORPION** (23 X — 22 XI). Czekaj
cię dużo, ale milej sercu pracy. To-
warzysko będziesz blizszy i jak za-
wsze czarować otoczenie. Nieoczeki-
wane spotkanie może okazać się nieco
kłopotliwe.

★ **STRZELEC** (23 XI — 22 XII). Staraj
się pomyśleć nad czymś, co wydaje ci
się nie do przeprowadzenia. Twoja o-
sławiona intuicja i energia zapewnią
ci sukces. W sentymentach — harmo-
nia.

★ **KOZIOROZEC** (22 XII — 20 I).
Wszystko teraz będzie zależało od two-
jej inteligencji i serca. Nie możesz
sobie pozwolić na gderanie i ościłość.
Mogłoby to popsuć wiele dobrze za-
powiadających się spraw.

★ **WODNIK** (21 I — 18 II). Poznasz in-
teresujących ludzi, a co najważniejsze,
zrobisz w tym nowym otoczeniu
prawdziwą furorę. Pomyślnie ułożą ci
się sprawy zawodowe, a znajdzie się
czas i na mały flirt...

★ **RYBY** (19 II — 20 III). Pomyśl wię-
cej o sprawach prywatnych. Ostatnio,
zajęty zawodowo, zbyt zaniedbujesz
kogoś bliskiego. To może doprowadzić
do pewnych konfliktów. Więcej u-
śmiechu i serca.

GŁOCH Z KAPUŚTA

NAJWYŻSZY

Do Księgi Rekordów Guinnessa
wpisano hotel Stamford w Sin-
gapurze — najwyższy na świecie.
Ma 73 piętra i 226 m wysokości.
Dotychczas najwyższym tego ro-
dzaju budowlą był hotel w Atlancie
— 70 pięter i 220 m wysokości.

KTO BYŁ PIERWSZY?

Kto pierwszy zdobył Mount E-
verest? Anglik Hillary i szepa
Tensing w 1953 r. czy Anglicy
Mallory i Irvine w 1924 r.? Za-
gadkę usiłuje rozwikłać amery-
kańska ekspedycja z Bostonu,
która wyrusza na poszukiwanie
złotok Mallory'ego i Irvine'a. Obaj
bowiem zginęli podczas wyprawy
w odległości ok. 300 m od szczy-
tu. Amerykanie chcą sprawdzić,
czy przed tragedią Brytyjczycy
byli na wierzchołku Everestu.
Może o tym rozstrzygnąć film w
aparacie fotograficznym, który
powinien mieć w kieszeni jeden
z nich.

LISTA NERWUSÓW

Uniwersytet w brytyjskim Man-
chesterze opublikował studium nt.
zawodów, których wykonywanie
przynosi największy stres. Za-
stosowano skalę od zera do dzie-
sięciu. Na czele znaleźli się gór-
nicy (8,3 pkt.), potem policjanci
(7,7) oraz budowlani, dziennikarze,
piloci cywilni i urzędnicy wię-
ziennictwa (po 7,5). Poważne stre-
sy przeżywają w pracy także den-

tyści (7,3), aktorzy (7,2), politycy
(7,0) oraz urzędnicy podatkowi
(6,8). Najspokojniejszą pracę ma-
ją natomiast pracownicy muzeów
(2,8), astronomowie (3,4), psychote-
rapeuci (3,6) oraz bibliotekarze —
zaledwie 3 punkty.

ROZTARGNIONY

Pewien poszukiwany przez In-
terpol fałszerz wpadł w ręce po-
licji duńskiej wskutek... roztrze-
pania. W budce telefonicznej na
lotnisku zostawił teczkę z 7 fał-
szywymi paszportami i 250 spre-
parowanymi czekami. Nie zwaza-
jąc na ryzyko, sam następnie
zgłosił się na posterunek w Ko-
penhadze, prosząc o zwrot zguby...

UKRODZINOWY PREZENT

Na swoje setne urodziny, pary-
ska wieża Eiffla ma otrzymać
braciszka w... kosmosie. We Fran-
cji rozpisano konkurs na zapro-
jektowanie konstrukcji, którą bę-
dzie można umieścić w przestwo-
rach i która byłaby widoczna go-
łym okiem z Ziemi! Kosmiczny
braciszek wieży miałby być uży-
wany jedynie do celów pokojo-
wych a nie militarnych czy ko-
merycjnych. Przypomina się, że
inżynier Eiffel także uczestniczył
w konkursie, projektując swoją
wieżę.

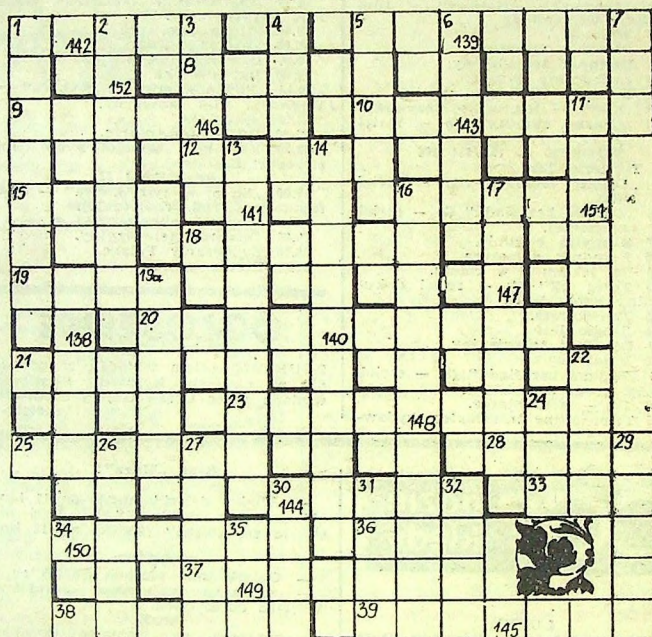
DZIEWCZYNA Z GWIZDKIEM

Pierwszą na świecie kobietą,
która dostąpiła zaszczytu pełnie-
nia funkcji sędziego piłkarskiego
podczas międzynarodowego spot-
kania była Szwedka Hildegun
Grauland. Poprowadziła towarzy-
ski mecz Norwegia — Szwecja i,
jak wynika z komentarzy praso-
wych, spisywała się bardzo do-
brze.



Nr 32 (127)

KRZYŻÓWKA KONKURSOWA NR 8



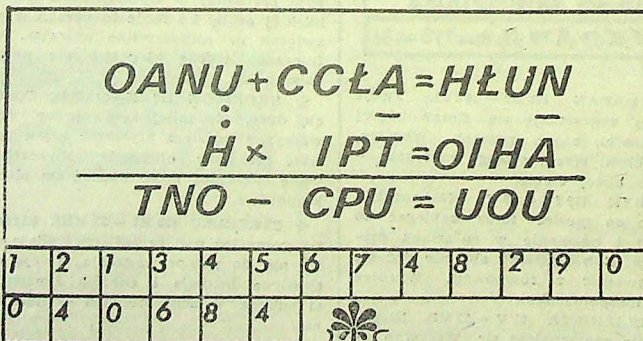
Litery z pół oznaczonych liczbami w prawym dolnym rogu kratki uszeregowane od 139 do 152 tworzą część hasła krzyżówek konkursowych, które w całości należy nadesłać pod adresem redakcji po zakończeniu druku krzyżówek konkursowych.

POZIOMO: 1) pospolity skorupiak bałtycki, 5) trybuna, 8) ozdobna roślina z rodziny trędownikowatych, 9) pierwiastek chemiczny, 10) rodzaj tapczanu, 12) miasto polskiej pieśni, 15) trop, 16) głupiec, krety, 18) wariant, odmiana, 19) lwica z afrykańskiego buszu, 20) uzupełnienie, niewielka praca, 21) była Polski z Litwą, 23) mieszkaniec stolicy Włoch, 25) łobolek, 28) poręczenie na wekslu, 30) do zębów lub do butów, 33) grecka bogini zemsty,

34) gaigan, ścierka, 36) nie córka, 37) lamaga, oferma, 38) tajniki, zawilgość, 39) zesłanie na Syberię w carskiej Rosji.

PIONOWO: 1) dzienica Warszawy nad Wisłą, 2) handluje końmi, 3) imię Moro, zamordowanego przez matkę, 4) napój alkoholowy, 5) stolica i główny port Malediwów, 6) lątka, 7) oficer turecki lub ropucha, 11) sam w płocie, 13) grota, 14) krzew z orzechami, 16) twórczość o tematyce morskiej, 17) portowa knajpa, 19) Indianin, 22) przysmak dla psa, 24) wierzb, 25) tytuł rzymskich cesarzy, 27) wieko, 29) piłkarz z Warszawy, 30) północne więzienie, 31) np. człowiek, 32) kananejska bogini płodności, 35) dźwięk.

„GANIMEDES”



Zamieniając litery na cyfry wykonaj wszystkie działania arytmetyczne pamiętając, że jednakowym literom odpowiadają te same cyfry, zaś różnym – różne. Następnie do dolnej części

E					
A	1	9	5	2	17
B	10	8	18	12	16
C	4	2	11	14	6
D	7	13	15	3	19

SZYFROGRAM

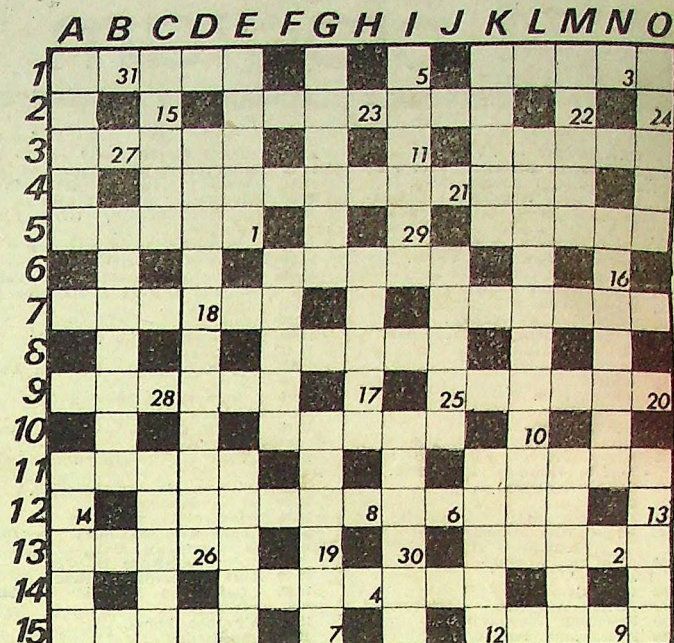
Litery uszeregowane kolejno od 1 do 20 tworzą rozwiązanie – myśl F. Do stojewskiego.

POZIOMO: A) kształt przestrzenny, B) wyciąg z gotowanych roślin, C) drzenie, dreszcz, D) proces pedzenia alkoholu.

PIONOWO: E) aktor znany z filmów przedwojennych.

„AJAKS”

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery uporządkowane wg kolejności odpowiadających im liczb od 1 do 31 utworzą rozwiązanie – przysłowie tureckie.

POZIOMO: 1) srebrzystobiałe, mlekki metal ■ perla Krakowa, 2) część konstrukcyjna mostu, 3) przejęcie, ferwor ■ belka pod podłogą, 4) sztuka dekoracyjnego emalowania wyrobów, 5) prawy dopływ Wisły ■ brat Mojżesza, 6) kłamstwo, obłuda, 7) koplata, pisarczyk ■ bratanek znan Dunaju, 8) pływacz na rzecę, 9) nagonka ■ miedzy wzniesieniami, 10) strach przed publicznym występem, 11) we wnętrzu kości ■ roślina bez korzeni, 12) milosnie rozrywek umysłowych, 13) włóczęga, obywatel ■ legat, 14) sztuczne włókno, 15) pokój w hotelu ■ dawna miara objętości artykułów sypkich.

PIONOWO: A) dęty instrument muzyczny ■ żeton, B) broń palna z XVI

i XVII wieku, C) pianista z kawiarni ■ pieśń religijna, D) zespół cech charakterystycznych dla cywilizacji północnoamerykańskiej, E) wodny transport drewna ■ roślina, której pączki kwiatowe używane są jako przyprawa do potraw, F) malarz polski (1853–1929), G) utwór bez wartości artystycznych ■ konkurencja w podnoszeniu ciężarów, H) zespół środków technicznych umożliwiających przesyłanie sygnałów elektrycznych, I) wino hiszpańskie ■ beksa, maminynek, J) kłótnia, draka, K) jazda w kółko na ujeżdżanym koniu ■ główna księga liturgiczna u katolików, L) jeden z czterech autorów Księgi Nowego Testamentu, M) werwa, siła witalna ■ rezerwa, N) w parze z Australią, O) włoska gwiazda filmowa ■ poniesiony nakład.

„ZBIGNIEW”

ANAGRAMÓWKA

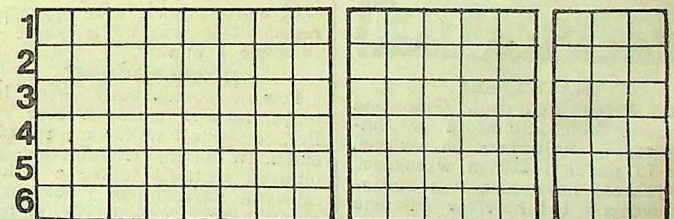


Z podanych par wyrazów 4-literowych utworzyć wyrazy 8-literowe i wpisać je do prawego diagramu. Litery w oznaczonych polach czytane rze-

dami poziomymi utworzą rozwiązanie – przysłowie polskie

„Ło-Rys”

ELIMINATKA



Do lewego diagramu wpisujemy odgadnięte wyrazy 8-literowe, natomiast do środkowego – wyrazy 5-literowe. Następnie z wyrazów 8-literowych wykreślamy litery wchodzące w skład wyrazów 5-literowych. Nie skreślone litery przenosimy kolejno do diagramu prawego i rzędami poziomymi odczytujemy rozwiązanie – przysłowie ludowe.

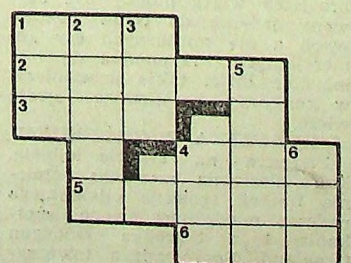
WYRAZY 8-LITEROWE: 1) zwierzęce gardło, 2) grota, pieczara, 3) Olbracht,

kanclerz litewski od 1522 r., protektor artystów i sztuki renesansowej, 4) grupa tkanina wełniana, 5) przelotna miłość, flirt, 6) wyrób wędliniarski.

WYRAZY 5-LITEROWE: 1) satelita Urana, 2) zajęcie, robota, 3) dawna miara objętości ciał sypkich, 4) polska wyspa na Bałtyku, 5) powaba, świadczenie pańszczyźniane 6) najniższa struna w smyczkowych instr. muzycznych

„KALINA”

MAGICZNA KRZYŻÓWKA DWULITEROWA



1) imię męskie, 2) nazwa pieśni rewolucyjnej z czasów Rewolucji Francuskiej, 3) gratka, okazja, 4) zniewaga, 5) pracownica apteki, 6) „czarna owca”.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z NR 30 (125)

Eliminacja: Gdzie zgoda, tam i siła.

Krzyżówka z krokiem nr 5: Pjesz, placisz, zdrowie tracisz.

Magiczna krzyżówka mozaikowa: pochwa, litr, charleston, walet, kowal, listownica, tron, Alcamo.

Wirówka dwuliterowa: szpachla, Filareta, tartinka, szandar, szlachta, kalfior, machorka, kolendra, chaltura, kobiałka, kochanek.

Krzyżówka

Poziomo: cena, profesor, renesans, purytanie, sikora, bas, rzeża.

Pionowo: perla, cesarz, noniusz, arsenai, Prus, onyks, fetor, Sana.